M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 69 (1325) DNIA 30 SIERPNIA 1937 ROKU ROK XVII

## Hebda mistrzem Polski

# Warszawianka i Ł.K.S. – uwaga!

### Znów dwie porażki kandydatów do spadku. Wielkie zwycięstwo Polonii w Częstochowie

## Gąssowski bije w Grudziądzu Linnhoffa

## Piorun uderza w trybuny

### na meczu Garbarnia–A.K.S. 0:0

**KRAKÓW, 29.VII. — Tel. wł. — Garbarnia — AKS 0:0. Sędzia p. Romanowski z Warszawy dobry, publiczności 4.000.**

AKS: Mrugala; Knas, Stolarczyk; Bendkowski, Kuchta, Skrzypiec; Morcinek, Piątek, Wostal, Pytel, Pochopin. Garbarnia: Jakubik; Piątek, Stankusz; Zaremba, Wilczikwicz, Lesiak, Riesner, Pazurek II, Woźniak, Skóra, Polus.

Mecz AKS — Garbarnia był wydarzeniem wielkiego formatu. Atmosfera była gorąca i naprężona w niektórych momentach do zenitu. Nikt nie spodziewał się jednak, że wyładowanie nastąpi w tak ostrej formie. Żaden z widzów nie przypuszczał, że przeżyje tak silne wrażenia.

Minuta 55-a była momentem, który najsilniej wstrząsnął widownią. Była to chwila kiedy wśród szumu spadającej ulewy i gradu rozległ się nagle suchy trzask. Towarzyszyły mu za chwilę krzyki, dochodzące z prawej trybuny. Widzowie spoglądający w tym momencie w tę stronę ujrzeli krótki błysk ognia. W trybunę uderzył piorun.

Za chwilę przybyły na boisko karetki pogotowia, które uwiozły 7 osób, porażonych mniej lub więcej poważnie. Wśród nich znajduje się nasz reprezentacyjny hokeista Czesław Marchewczyk, który w pierwszej chwili przypuszczał, że doznał lekkiej kontuzji w rękę. Po dokładniejszym zbadaniu okazało się, że Marchewczyk doznał oparzeń prawej strony klatki piersiowej i lewego ramienia.

Tak przedstawiają się wypadki na trybunach, które przez moment wysunęły się na pierwszy plan. Ale tylko przez moment. Wystarczyło bowiem, aby promienie słoneczne zaświeciły nad „krainą tysiąca jezior", to jest nad boiskiem zalanym wodą, aby publiczność zapomniała o koszmarnym przeżyciu i wróciła do wypadków, rozgrywających się na boisku. Mecz decydował nie tylko o tym, czy ślązacy utrzymają stanowisko lidera a Garbarnia wydobędzie się z zagrożonej strefy. Wypadki na boisku decydowały w dalszym etapie o losach Cracovii i Wisły, rywalizujących również z drużyną chorzowską i dlatego można było na trybunach przeprowadzić tym razem całkiem wyraźną linię podziału.

Z jednej strony jednolity front opinii krakowskiej a z drugiej jednolita opinia śląska, stanowiąca zawartość kilku pociągów przybyłych specjalnie do Krakowa, a widoczna w postaci „zielono-białych chorągiewek, migających przy lada okazji. W takim to nastroju rozpoczął się mecz, mający dostarczyć emocji, a w efekcie pozbawiony najistotniejszych wartości, t. j. bramek. Że tak się stało, to wina ulewnego deszczu. Trudno sobie wyobrazić, aby cała masa sytuacji, które szczególnie w drugiej połowie emocjonowały widownię, pozostała w normalnych warunkach bez efektu. Zarówno żywiołowe ataki gospodarzy po pauzie i 25-minutowy okres przewagi gości w ostatniej fazie gry musiałyby zostawić odpowiedni ślad. Ale cóż zrobić, gdy najostrzejsza piłka grzęźnie w bajorze, gdy najlepiej ustawiony napastnik przewraca się w decydującej chwili.

Goście wypadli lepiej i przeważali technicznie, szczególnie w linii napadu. Trudno, widać było dystans, dzielący oba zespoły. Nie przeszkadzało to, że Morcinek na prawym skrzydle nie dostrajał się do reszty partnerów a również słabszy był Pytel (odkomenderowany później na skrzydło). Współpraca pary Piątek — Wostal przy dobrej grze Pochopina w drugiej połowie zapewniła AKS-owi wyższość nad przeciwnikiem. Reszta drużyny również nie wykazała luk, a szczególnie dobrze wypadli Bendkowski i Kuchta w pomocy, Knas oraz Mrugala, który w bardzo podłych warunkach miał parę ciężkich chwil.

Garbarnia świadoma była stawki, dlatego była przeciwnikiem twardym. Dobrze przysłużył się drużynie Jakubik, który w trzech wypadach wykazał szczególnie dużo walorów. Wyróżnić należy z pomocy Lesiaka, przewyższającego znacznie i Wilczkiewicza i najsłabszego w tej linii Zarembę. W ataku nie kleiło się gdyż Woźniak nie miał partnerów. Pazurek szedł wprawdzie ostro naprzód, ale piłkę poprawiał sobie ręką. Skóra był słabszy niż zwykle, a obaj skrzydłowi mieli również nieszczególny dzień.

Już początek meczu rozgrywa się na boisku śliskim po deszczu jaki spadł w południe. Obie drużyny grają szybko a Garbarnia zbiera oklaski za ładne posunięcia. Ślązacy prowadzą w 10-ej min. po akcji Piątka, ale ofside unieważnia bramkę. Gra toczy się ze zmienną przewagą, to Pazurek, to znów Piątek strzelają ostro na bramkę. Po przerwie spowodowanej burzą, gra się kilka minut do pauzy, poczem następuje drugi okres, w którym Garbarnia początkowo przeważa. Później znów ślązacy dochodzą do głosu i przez 25 min. są panami sytuacji. W ostatnich chwilach mamy znów kilka akcji gospodarzy ale wszystko bez rezultatu (ng).



**TŁOCZYŃSKI I BAWOROWSKI**

*stoczyli najładniejsze spotkanie w ramach międzynarodowych mistrzostw w Bydgoszczy.*



**NA KORCIE W RYE**

*wygrywa Jędrzejowska z Marble mistrzostwo Wschodu. Na lewo Jędrzejowska, na prawo Marble*




**LOKAJSKI**

*odprowadza naszego korespondenta na dworzec w Hohenlychen (do specjalnego reportażu Jana Erdmana z niemieckiego sanatorium patrz. str. 6).*

## Wspaniały rekord Scherensa

### Po raz szósty mistrzem świata

W obecności ponad 6.000 widzów odbyły się w Kopenhadze, w piątek wieczorem, zawody sprinterskie zawodowców o mistrzostwo świata. Konkurencja ta stanowi ostatni fragment tegorocznych kolarskich mistrzostw świata. W przedbiegach zakwalifikowali się do dalszej walki następujący zawodnicy: Scherens, Richter, Merkens, Gerardin, Falck-Hansen i Van Vliet. Biegi pocieszenia wyłoniły dalszych dwóch finalistów — Micharda i Chaillot.

Wyniki przedbiegów: I Scherens (Belgia) przed Duńczykiem Dissing, II Falck-Hansen (Dania) przed Francuzem Chaillot. III Gerardin (Francja) przed Szwajcarem Waegelim. IV Merkens (Niemcy) przed Michardem (Francja) i Buckley'em (Australia). V Van Vliet (Holandia) przed Martinattim (Włochy). VI Richter (Niemcy) przed Dinkelkampem. W biegu pocieszenia zwyciężył Michard przed Chaillot, Martinattim i Van Egmondem (Holandia).

KOPENHAGA. 29.8. — Tel. wł. — Mistrzostwo sprinterskie świata dla zawodowców zdobył po raz szósty z rzędu Joseph Scherens (Belgia), ustanawiając jedyny w swoim rodzaju rekord.

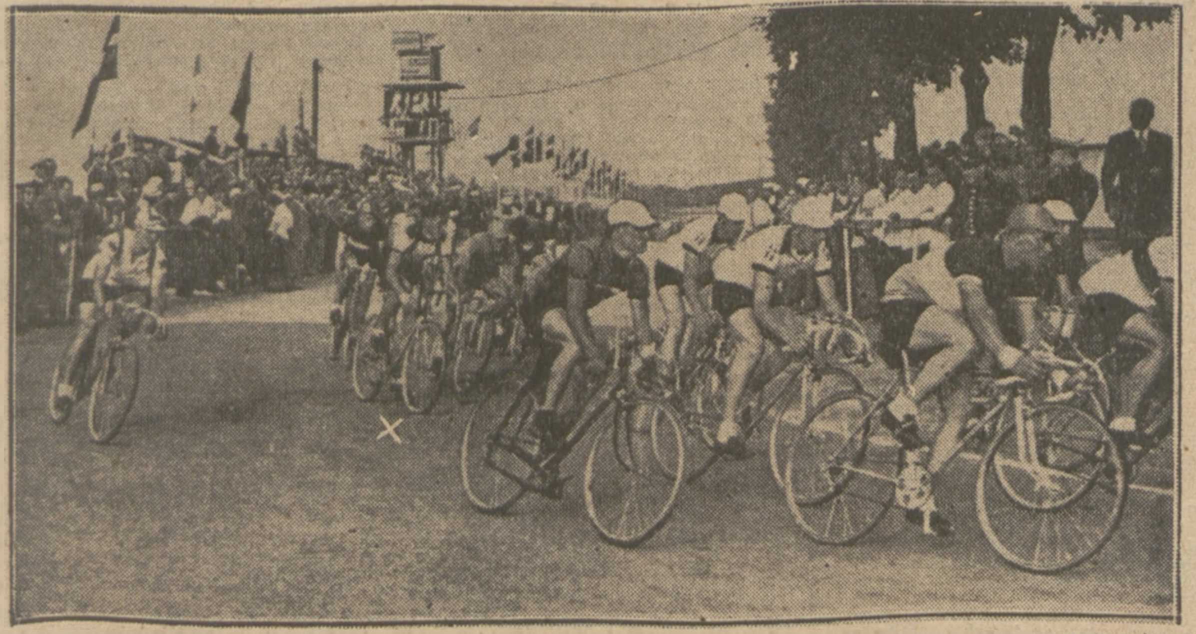
Scherens tym razem wygrał łatwo; jego przeciwnikiem w finale był mistrz olimpijski Holender van Vliet. W półfinałach Scherens pobił Richtera, a van Vliet — Gerardina; w finale o trzecie miejsce Richter pobił w trzech biegach Gerardina.

| | |
|---|---|
| Wisła — Warszaw. | 2:1 |
| Warta — Cracovia | 3:3 |
| A. K. S. — Garbarnia | 0:0 |
| Pogoń — Ł. K. S. | 2:0 |
| Polonia — Brygada | 3:1 |
| Śmigły — Unia | 1:0 |



**SCHERENS**

*od roku 1932 bez przerwy zasiada na tronie kolarskim.*



**NAPIERAŁA JESZCZE SIĘ TRZYMA CZOŁOWEJ GRUPY**

*na mistrzostwach świata w Kopenhadze. Napierała (x) prowadzi drugą grupę, biorąc doskonale ostry wiraż*



**EKWILIBRYSTYKA? NIE, ZAWODY PIŁKARSKIE**

*Sroczyński zakrył całkowicie piłkarza Wisły Gracza.*

*Więcej szczęścia, niż zasługi*

# Wisła wygrywa z Warszawianką 2:1

## Nie było się czym zachwycać na stadionie

WARSZAWA, 29.8. Wisła — Warszawianka 2:1 (1:1). Bramki dla Wisły zdobyli: Artur 2, dla Warszawianki Knioła. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi. Widzów ok. 3.000.

WISŁA: Madejski; Szumilas, Sitko; Kotlarczyk, Kammer, Jezierski; Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Łyko.

WARSZAWIANKA: Koszowski; Joksz, Gwoździński; Sochan, Cebulak, Sroczyński; Sachs, Święcki, Smoczek, Knioła, Pirych.

Wisła zdobyła obydwa punkty przy dużej dozie szczęścia. Wynik remisowy odzwierciadlałby trafniej stosunek sił i przebieg zawodów, które stały na bardzo przeciętnym poziomie. Krakowianie zawiedli oczekiwania widowni i rozsierdzili ją na dobre, z chwilą gdy zaczęli stosować zbyt wyraźną grę na czas.

Wisła okazała się zespołem o wielu słabych punktach, a co gorsza popadła w jakąś oblazowaną manierę. Tyczy się to przede wszystkim ataku, który szczególnie w pierwszej połowie, raził zawiłością swych koncepcji i dziwną ślamazarnością pod bramką. Infiltracja młodej krwi dała kiedyś drużynie krakowskiej bojowość i nowoczesny styl. Dziś nic z tego nie zostało! Dribblowano, podawano piłkę tam i z powrotem, kombinowano na kilkumetrowej przestrzeni nie posuwając się ani o krok naprzód i unikając kurczowo odświeżających długich przerzutów na prostopadłą czy też dalekie wypuszczenie skrzydłowego. Po przerwie jakoś się opamiętano, to też ataki szły flankami z większym rozmachem.

Zupełnie bez formy był Szewczyk, którego mieliśmy w pamięci, jako gracza agresywnego i bojowego. Z trudem panował nad piłką, podawał ją niedokładnie. Gracz (z nazwiska) fizycznie dość niepozorny, nie czuł się dobrze nad śliskim terenie, padał raz po raz i przegrywał pojedynki z twardymi przeciwnikami. Pod koniec pracował z większym pożytkiem. Artur indywidualnie był bez zarzutu. Technika finezyjna, prowadzenie piłki doskonałe, pierwsza bramka padła ze wspaniałego strzału (29 min.), druga (7-ma po przerwie) była wytworem wielkiej przytomności i momentalnej decyzji. Gorzej miała się natomiast sprawa z talentem strategicznym. Operując ustawicznie indywidualnymi trickami nie umiał grze nadać wielkiego polotu, narzucić kolegom swym ciekawej i skutecznej koncepcji, to też t. zw. pozycji bramkowych miała Wisła stosunkowo mało.

Ze skrzydłowych początkowo więcej forsowano Łykę, po przerwie ganiano Habowskiego. Łyko nie zawsze umiał wyzyskać sytuację, wydaje nam się jednak, że przy odpowiednim wystawianiu go dałby się z tej strony uzyskać lepszy efekt, gdyż lewoskrzydłowy Wisły miał inicjatywę i był pełen dobrych chęci. Wytykamy natomiast stałe podawanie piłki dołem. Normalna górna „centra" następowała tylko w wyjątkowych wypadkach.

Habowski brany jest pod uwagę do drugiej reprezentacji. Jeśli zagra w Sofii tak jak w Warszawie, nie będzie z tego wiele pociechy! Ucierpiał wprawdzie wskutek słabej formy Gracza, ale pamiętamy też, że przegrywał prawie wszystkie pojedynki, a Bułgarzy na pewno nie będą mniej twardzi, niż Sroczyński czy Gwoździński.

W środku pomocy była potężna wyrwa. Długonogi Kammer poruszał się jak w transie. Każda główka szła — do tyłu, każde podanie nogą było „jazdą w nieznane". Tendencja do płaskich podań jest chwalebna, ale — młodzieńcze dla Boga, trochę iskry, trochę tempa!

Kotlarczyk wyszedł obronną ręką z całej afery, wykazując swą rutynę. Nie próbował jednak — jak za dawnych lat — natchnąć kolegów swych energią i zaciętością. Jezierski łatał, jak się dało. Najczęściej wykopami w aut lub na róg.

Z obrońców Szumilas taktycznie lepszy, ale wykopy bardzo niepewne. Sitko poczynił postępy. Jest zwrotniejszy niż dawniej, wyzyskuje wagę ciała i dobrą grę głową.

Lwia część zasługi należy się jednak przede wszystkim Madejskiemu. Po dwu mniej pewnych interwencjach, rozgrał się na dobre. Pod koniec bronił brawurowo, nakrywka tuż przy słupku, szczupak w powietrzu i zwycięski pojedynek z dwoma napastnikami Warszawianki były akcjami pierwszej jakości. To też z całą przyjemnością wystawiamy dziś Madejskiemu chwalebną notę, tym bardziej, że obrońcy nie zawsze umieli nawiązać z nim kontakt.

Wiśle mamy poza tym do zarzucenia zaniedbywanie krycia. W ostatniej fazie wada ta przybrała wprost katastrofalne rozmiary, to też niewiele brakowało a bezmyślna gra na czas nie przyniosłaby oczekiwanych efektów!

Warszawianka dysponowała silnym blokiem defenzywnym w skład którego wchodziła obrona i pomoc. Piątka ta bardzo dobrze dzieliła się pracą, wyzyskując swą wagę fizyczną, trzymała pewnie w szachu napastników krakowskich, to też wielką było zasługą Artura, że potrafił w zwartym bloku znaleźć jeszcze szczelinę, przez którą można było wpakować ostry strzał. Druga bramka powstała z kombinacji pojedynków i rikoszetów, przy czym gracz Wisły dopadł przytomnie piłki, która wydawała się już straconą.

Klęski gospodarzy nie zawiniły formacje defenzywne, lecz raczej napad, który nie umiał utrzymać przez dłuższy czas piłki, ani też wyzyskać kilku idealnych pozycji. Nawet końcowa ofenzywa Warszawianki była raczej zasługą prących do przodu pomocników i obrońców, którzy zmusili tym napastników do większej agresywności.

Piątka ofenzywna drużyny stołecznej zaczęła mecz w wcale dobrym stylu. Uzyskała przewagę, która trwała około pół godziny. Po tym wszystko się skończyło, atak warszawski tylko od czasu do czasu „markował" swą obecność wypadami.

Napad Warszawianki stoi i upada ze Smoczkiem! Każde jego podanie, każde dojście do piłki jest dla przeciwnika sygnałem alarmowym „niebezpieczeństwo nadciąga".. Umie on przede wszystkim wspaniale wysyłać w bój skrzydła. Nie gubi się w nieproduktywnej kombinacji, piłkę momentalnie oddaje i to tak, by pchnąć akcję daleko w przód. Bramka Knioły w 12-ej min. powstała właśnie z takiego idealnego wypuszczenia.

Z chwilą jednak gdy przeciwnik zorientował się, gdy zaczyna uważnie kryć Smoczka, gdy trzeba angażować się w walki wręcz, prężność kierownika napadu Warszawianki maleje i w końcu całkowicie znika. W niedzielę Smoczek doskonale ruszył ze startu, później na długi czas opadł i znów miał kilka przebłysków. Brak równomierności odbił się naturalnie na indywidualnie znacznie słabszych kolegach, z których żaden nie potrafił w krytycznym momencie przejąć kierownictwa. Miał więc tylko momenty Knioła, mniej było ich u Święckiego. Nie odznaczał się niczym specjalnie Pirych ani na prawej, ani też później na lewej flance. Sachs szedł w bój z wielką ambicją i zaciętością, przesunięty na pozycję prawego łącznika parł masą ciała, ale pod bramką w decydującym momencie brakło mu spokoju.

Jak wspomnieliśmy zupełnie dobrze spisała się pomoc. Cebulak górował o klasę nad swym kolegą z przeciwnej strony. Sroczyński zaszachował dobrze Habowskiego, a Sochan dawał sobie nieźle radę z groźniejszą dwójką Artur — Łyko. Joksz i Gwoździński na ogół zadowolili, chwila wahania kosztowała może utratę pierwszej bramki. Koszowski, który wystąpił w miejsce chorego Jachimka nie obarczył specjalnie swego sumienia. Styl chwytów bardzo swoisty.

Sędzia p. Wardęszkiewicz wywiązał się zupełnie dobrze ze swego zadania.

N. S.

*Prawie że w Lidze*

# Polonia — Brygada 3:1

CZĘSTOCHOWA, 29.8. — Tel. wł. — *Polonia — Brygada 3:1 (2:0). Bramki dla Polonii zdobyli: Nawrot, Kisieliński, Kula, dla Brygady: Polak.* Widzów 7.000. Sędziował b. dobrze p. Seidner z Krakowa.

Polonia: Strauch, Grolik, Szczepaniak, Odrowąż, Nytz, Seichter, Kisieliński, Kula, Nawrot, Sowiński, Kruk.

Brygada: Krzyk, Ząbkowski, Kurek, Wawrzyniak, Lach, Czarnecki, Ciszecki, Hadzik, Maurer, Polak, Gątkiewicz.

Brygada niespodziewanie straciła dwa cenne punkty. Winę porażki należy szukać w bardzo słabej grze całej drużyny. Inna rzecz, że gospodarze grali bez swojej najlepszej dwójki: Głowackiego, który ma naderwane ścięgno, oraz zawieszonego Heinego.

Na tle tak słabo grającej Brygady Polonia wypadła dobrze. Trio obronne, w którym pierwsze skrzypce grał doskonały Szczepaniak, było bez zarzutu. Pomoc dobra zarówno w defensywie jak i ofensywie była najlepszą częścią drużyny. W ataku brylowali stary internacjonał Nawrot i Kisieliński. Jako całość przedstawia Polonia zespół dobrze wyszkolony technicznie.

Brygada jak już zaznaczyliśmy grała b. słabo. Począwszy od bramkarza, który obok pięknych momentów zawinił co najmniej dwie bramki, a skończywszy na ataku, który nie przeprowadził ani jednej przemyślanej akcji. Taktyka, którą prowadzili „brygadziści" od początku rozgrywek, dziś zawiodła. Dotychczas Brygada grała z miejsca bardzo ambitnie i ostro, czym męczyła przeciwnika, by potem ze zdwojoną energią ruszyć do ataku i go wykończyć. Tym razem taktyka ta spaliła na panewce, gdyż Polonia doskonale przetrzymała tempo.

Mimo tej przewagi mogła Brygada przy większym szczęściu zremisować, gdyż zarówno pierwsza jak i trzecia bramka była do obrony i Krzyk obie piłki miał w ręku. Poza tym Brygada nie wykorzystała dwu murowanych sytuacyj. Stosunek rogów 6:1 dla gospodarzy świadczy, że gorąco było pod bramką Polonii.

Grę rozpoczyna Brygada, przeprowadza atak zakończony autem bramkowym. Od tej chwili Polonia staje się panem sytuacji, jest wyraźnie lepsza od Brygady. W 4 m. niespodziewany strzał Nawrota z 40 m. w górny lewy róg grzęźnie w siatce. W 6 minucie następuje znów gorąca sytuacja pod bramką Brygady. Wyjaśnia ją Czarnecki. Za chwilę w opresji jest bramka „czarnych", gdzie Szczepaniak pięknym dalekim wykopem likwiduje groźną sytuację. Atak Polonii zasilany przyziemnymi piłkami przez doskonałą pomoc raz po raz przedziera się na bramkę Brygady, jednak bez wykończenia.

W 31-ej min. Kisieliński otrzymuje piłkę tuż za połową boiska, ucieka z nią w kierunku bramki i mimo interwencji obrońcy przerzuca piłkę ponad wybiegającym Krzykiem, zdobywając drugą bramkę.

Po przerwie Polonia nadal jest w przewadze. w 12 min. Kula z 35 metrów półgórnym strzałem zmusza Krzyka do kapitulacji. Bramka ta była łatwa do obrony. W tym okresie Brygada otrząsnęła się z odrętwienia i zaczyna grać. I właśnie te 20 m meczu były najładniejszym widowiskiem, gdyż Polonia zaczęła odczuwać pewien opór i zmuszona była do walki. Groźne sytuacje mnożą się teraz po jednej, to po drugiej stronie.

Publiczność bez przerwy dopinguje Brygadę. Następują teraz groźne momenty pod bramką Polonii, o których wspomnieliśmy na wstępie. Raz tylko skapitulował bramkarz Polonii. Maurer wypuścił Polaka na lukę, ten błyskawicznie minął Szczepaniaka i ukośnym strzałem zdobywa honorową bramkę dla Brygady. Jeszcze kilka obustronnych ataków i doskonały sędzia p. Seider z Krakowa odgwizduje zawody.

## Śmigły — Unia 1:0

LUBLIN, 29.8. — Tel. wł. — **Mecz o wejście do ligi WKS Śmigły (Wilno) — WKS Unia 1:0 (1:0). Jedyną bramkę strzelił Skowroński. Sędzia p. Krajcarek.**

Składy drużyn:

Śmigły: Karski; Ządziel, Zawieja; Puzyna, Skowroński, Moszczyński; Hajduł, Oszesik, Pawlowski, Skrzypczak, Drąg.

Unia: Prymarkiewicz; Madej, Lorek; Kuśnierz, Olejarz, Cieslelski; Śrutka, Kobojek, Tatuś, Gajda, Sławiński.

Mecz odbył się na rozmokłym od deszczu boisku, co wyraźnie wpłynęło na poziom gry. Nie wykorzystano zwłaszcza wielu sytuacyj podbramkowych, gdyż na polach karnych były kałuże błota.

Gra była na ogół równorzędna. W pierwszej połowie lekką przewagę mieli wilnianie, strzelając w 20 minucie z karnego za rękę Olejarza jedyną bramkę dnia. Egzekutorem był Skowroński.

Po przerwie w bramce wilnian cudów dokazywał Karski, broniąc w beznadziejnych sytuacjach. Świetna gra Karskiego i nieporadność ataku lublinian sprawiła, że wynik nie uległ zmianie. W Śmigłym wyróżnili się Karski i obrońca Zawieja, w Unii obrońca Lorek.

Sędzia p. Krajcarek mylił się w ocenie spalonych. Publiczności z powodu deszczu nie wiele.

*Nawet z rzutu karnego ciężko zrobić bramkę*

# Pogoń — Ł. K. S. 2:0

## Mimo zwycięstwa trudno było o entuzjazm

LWÓW, 29.8. — Tel. wł. — **Pogoń — ŁKS 2:0 (0:0). Bramki dla Pogoni zdobyli Matyas II i Majowski.**

ŁKS: Ceglński, (Andrzejewski); Karasiak, Gałecki; Pegza I, Pegza II, Przygoński; Miller, Lewandowski, Tadeusiewicz, Koczewski, Król.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Majowski, Matyas, Zasławski, Zimmer, Borowski.

Gdy wskazówki boiskowego zegara zatrzymały się na 64-ej minucie, mało kto wierzył w lepszy niż w bezbramkowy dla lwowian wynik. Do tej pory bowiem Pogoń grała bardzo nierówno. Szczególnie niezdecydowanie grano w linii napadu, który nawet w 62 min. nie wykorzystał rzutu karnego! Napad lwowian był też rzeczywiście najsłabszą formacją drużyny. Nawet końcowy zryw nie zdołał zatrzeć fatalnego wrażenia z pierwszej połowy.

Zawiódł tu poważnie Matyas, niezwykle ociężały, bez startu, słaby w podaniach nieszczególny w strzałach. Zasławski na ciężkim terenie czuł się wręcz fatalnie, a Borowski, mimo ogromnej pracowitości nie przedstawiał się specjalnie korzystnie. Na wielkiej ambicji Zimmera i Majowskiego spoczął całkowity ciężar gry. Obaj też niemało przyczynili się do końcowego sukcesu, mając przez cały czas na szczęście, dość silne oparcie w formacjach tylnych.

Pomoc Pogoni z doskonałym Wasiewiczem miała zupełnie bezbłędny dzień. Równie dobrze grała obrona, gdzie Lemiszko tym razem wyraźnie przewyższał poprawnego Jeżewskiego. Albański wykazał poważne braki w źle obliczanych wybiegach.

ŁKS grał twardo, nieustępliwie. W niektórych okresach łodzianie nawet jako całość zdecydowanie przewyższali Pogoń, jednak załamanie psychiczne, a następnie wyczerpanie fizyczne połączone z utratą Cegilńskiego wystarczyły w zupełności, by wytrącić Łodzian z poprawnej postawy. W zespole łódzkim na pierwszy plan wybija się twarda obrona: Gałecki — Karasiak. Na wysokości zadania stanęła również i pomoc. Napad miał dobry ciąg ale miał też i wiele słabostek. Słabi w tej linii byli obaj skrzydłowi z trójki środka, najlepszy Tadeusiewicz najsłabszy Lewandowski, pozwalający sobie na niesmaczne faule. Bramkarzy ŁKS miał właściwie trzech: Pierwszy wykończył się Piasecki i to w przeddzień meczu, doznając silnego ataku tak dalece, że musiał poddać się natychmiastowemu zabiegowi lekarskiemu. Do 63-ej min. grał Cegliński, po jego kontuzji wystąpił Andrzejewski. Pierwszy był o tyle lepszy, że obronił rzut karny. Gdy napad Pogoni napierał w bramce znalazł się Andrzejewski.

Mecz był typową walka o punkty. Z obu stron grano niezwykle zacięcie. W pierwszej połowie raczej ŁKS miał więcej możliwości bramkowych. Podobny stan utrzymywał się jeszcze przez pierwsze minuty drugiej połowy. W 50-ej minucie Koczewski miał jedyną w swoim rodzaju okazję zdobycia bramki, jednakże z dwuch kroków strzelił w słupek. W 60 min. Zasławski nie wykorzystał karnego, strzelając tak lekko, że Cegliński zdołał zrobinzonować. Od tego momentu gra wyraźnie się zaostrzyła, co niewątpliwie wpłynęło na nastawienie widowni. W 63-ej minucie Cegliński po zderzeniu się z Matyasem opuścił boisko. Pogoń ma teraz okres przewagi. W 66 min. Matyas celnie przedłuża rzut wolny Hanina zdobywając pierwsza bramkę. Napad Pogoni „rozkręca się" coraz bardziej i Majowski w 75 min. z przeboju po ominięciu Karasiaka strzela drugi punkt. Ostatnie minuty toczą się w zupełnych ciemnościach, nie wnosząc ciekawych momentów. Sędziował p. Schneider poprawnie, widzów około 2 tysiące.

LWÓW, 29.8. — Tel. wł. — Kapitan związkowy LOZPN Wacław Kuchar przedstawił dzisiaj p. Kałuży relację o formie zawodników z meczu ŁKS Pogoń. Zdaniem p. Kuchara na uwzględnienie przy ustalaniu reprezentacyjnych składów na mecze z Danią i Bułgarią zasługują z ŁKS-u Gałecki, z Pogoni Wasiewicz, Majowski, Jeżowski i Matyas.

*Utrata 3-ch bramek nie załamała krakowian*

# Warta — Cracovia 3:3

POZNAŃ, 29.8. — Tel. wł. — Warta — Cracovia 3:3 (3:0). Bramki strzelili Krzyszkiewicz, Schwartz i Gendera, Szeliga i Korbas dwie. Sędzia p. Gruszka ze Śląska.

Cracovia: Pawłowski; Pająk, Lasota, Góra, Grünberg, Ziszka; Skalski, Majeran, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Warta: Schultz, Hoedt, Twórz, Krzyszkiewicz, Danielak, Dembiński; Nawrot, Gendera, Scherfke, Kaźmierczak, Schwartz.

Spotkania Warty z Cracovią cieszą się zawsze dobrą marką i ściągają dużo publiczności. Tak też było i wczoraj.

Mecz zapowiadał się dla Warty jak najlepiej. Przeprowadzone z konieczności odmłodzenie wyszło drużynie na dobre i do przerwy prowadzili gospodarze 3:0. Niestety po zmianie stron wyszła na boisko zupełnie inna drużyna, wprost nie do poznania. Nic się w niej nie kleiło, jednym słowem „zieloni" wypompowali się szalonym tempem do przerwy. Wszystko to jednak nie usprawiedliwia złej taktyki Warty, która po stracie 2 bramek winna była wzmocnić obronę, by bronić zwycięstwa.

Wskutek słabej formy w ostatnich meczach Fontowicza zastąpił go bramkarz drużyny młodzików Schultz, którego ściągnięto na to spotkanie z obozu młodzików w Kozienicach. Przebywającego na ćwiczeniach wojskowych Ofierzyńskiego zastąpił Hoedt, zaś Sobkowiaka Dembiński. Mimo utraty trzech bramek z uznaniem podkreślić należy pierwszy występ w drużynie ligowej młodziutkiego bramkarza Schultza, który zapowiada się na gracza wielkiego formatu. Szybko opanował początkową tremę, broniąc kilka bardzo niebezpiecznych strzałów. Z trzech puszczonych bramek nie zawinił żadnej.

Zadowalająco wypadł również Hoedt w obronie. Ma wprawdzie jeszcze poważne braki, nie uwidaczniały się one jednak, ponieważ część jego pracy przejął wspaniały wprost Twórz.

W pomocy dobry był Krzyszkiewicz, lecz tylko do przerwy. Natomiast dobrze przez cały mecz grał Danielak.

W ataku zawiodła lewa strona Kaźmierczak i Schwartz. Zwłaszcza ostatni nie może opanować kryzysu formy, który przechodzi już od kilku miesięcy. Atak w całości mało zdecydowany pod bramką, do czego niestety już się przyzwyczajamy, chociaż czasem jest to zbyt denerwujące.

W Cracovii atak do przerwy zupełnie zawodził. Natomiast dobra było pomoc, w której na czoło wybijał się Góra. Przeszedł on też w 30 m. do ataku na prawego łącznika, lecz i ta zmiana nie wiele pomogła.

Grę rozpoczęła Warta i z miejsca uzyskała przygniatającą przewagę. Atak nie wykorzystał kilku b. dogodnych pozycyj, w czym wybijał się specjalnie Kaźmierczak, który był podobno nie zdrów, grał tylko z braku zastępcy. Ponieważ atak nie umiał zdobyć bramki strzelił ją w 16 minucie pomocnik Krzyszkiewicz w z 40 m. Pewną zasługę w zdobyciu tej bramki ma jednak Kaźmierczak który zasłonił bramkarza uniemożliwiając mu interwencję. Drugą bramkę zdobył w 21 min. Schwartz. Trzecią wreszcie w 35 m. Gendera po strzale wolnym Danielaka.

Po przerwie inicjatywę przejęła Cracovia i już w 4 minucie pierwszą bramkę zdobył Szeliga. Po tej bramce znów gospodarze zaczęli przeważać, zdobywając kolejno trzy kornery. Bramkę uzyskali krakowianie przez Korbasa w 22-ej min. Ten sam gracz strzelił trzecią wyrównującą bramkę w 40 min. i w rezultacie obie drużyny podzieliły się punktami, chociaż mecz ten wygrać mogła a nawet powinna Warta, która mimo wszystko była drużyną lepszą.

# Liga warszawska

Mecze o mistrzostwo Ligi okręgowej WOZPN przyniosły następujące wyniki:

PWATT — Warszawianka 1:0 (0:0). Gra stała pod znakiem przewagi PWATT-u. Jedyną bramkę strzelił Giedrewicz w 60 m. W PWATT-cie na wyróżnienie zasługuje pomoc z Danielczykiem na czele.

HURAGAN — OKĘCIE 3:3 (0:2). W pierwszej połowie Okęcie ma przewagę i zdobywa dwie bramki ze strzałów Chęcia i Gajgera. Po przerwie atak Huraganu strzela trzy bramki przez Robrowolskiego, Białonsa i Nawrockiego. Dla Okęcia wyrównuje Zbroja.

ORKAN — FORT BEMA 2:1 (1:1). Gra ostra, żywa z wyraźną przewagą Orkanu. W drużynie zwycięzców na wyróżnienie zasługują: Pawłowski, Matysiak i Ogrodziński. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Matysiak Jung, dla Fortu Bema — Komendarczyk.

LEGIA — GRANAT 2:1 (0:0). Zasłużone zwycięstwo. Bramki dla zwycięzców strzelili: Gburzyński, dla pokonanych Byszkiewicz.

ZNICZ GRA W LIDZE

Piłkarze Znicza pruszkowskiego wbrew woli swoich władz przełożonych przystąpili w niedzielę do rozgrywek o mistrzostwo Ligi Okręgowej WOZPN. Z Radomia na mecz ze Zniczem przyjechali Czarni. Zarząd Znicza nie chciał dopuścić do tego meczu, zamknął inwentarz swoim piłkarzom, chcąc w ten sposób uniemożliwić grę swojej drużynie.

Piłkarze Znicza nie dali za wygrane, wydostali inwentarz i przystąpili do meczu z Czarnymi.

Robotnicza drużyna zagrała bardzo ambitnie i po bardzo ładnej walce zdobyła pierwsze dwa punkty, wygrywając 2:1 (1:0). Bramki dla zwycięskiej drużyny zdobyli: Barjerski i Zych.

Sędziował p. Czekański.

# Śląsk grozi bojkotem mistrzostw

Nadzieje na uspokojenie na terenie piłkarstwa śląskiego okazują się zwodne. Tajna ręka dążąca do pogłębiania fermentu działa z nieustanną siłą, wykorzystując podatność nieskomplikowanego elementu miejscowego na demagogiczne hasła przyobleczone w szatę rzekomych krzywd.

*

Wedle relacji agencji PAT odbyło się 28 bm. zebranie delegatów reprezentujących rzekomo 254 głosy. Na zebraniu uchwalono nie przyjąć do wiadomości zawieszenia i ukarania b. członków zarządu Śl. OZPN. Stwierdzono, że zarząd PZPN nie przestrzega statutu, gdyż nie zwołuje nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Śl. OZPN w określonym terminie i że rozpisanie mistrzostw Śląska bez uwzględnienia postulatów klubów jest szkodliwe.

W dalszym ciągu uchwała domaga się wstawienia na porządku obrad nadzwyczajnego walnego zgromadzenia wszystkich punktów, które w swoim czasie wysunięto oraz dopuszczenia do obrad b. członków zarządu.

W punkcie 6 wyraża się pełne zaufanie b. członkom Zarządu Śl. OZPN, punkt 7 posuwa się nawet do zagrożenia sabotażem mistrzostw (rozpisane na 5 bm.), przy czym dla zachowania pozorów legalności podkreśla się, że plan rozgrywek rozpisany przez komisarza PZPN jest podobno w sprzeczności z uchwałami ostatniego dorocznego walnego zgromadzenia Śl. OZPN.

*

Do uchwał tych trudno coś dodać! Trzebaby bowiem wiedzieć przede wszystkim, kto je w rzeczywistości sygnował i kto ponosi i *poniesie za nie* pełną odpowiedzialność! Ostatni punkt, grożący bojkotem mistrzostw jest tej samej proweniencji, co uchwała „zasłużonych" działaczy b. Zarządu Śl. OZPN zakazująca sędziom prowadzić gry i dekonspiruje właściwych inicjatorów.

# Szkic sytuacyjny

Niedzielne rozgrywki ligowe, mimo sensacyjnych, w niektórych wypadkach wyników, nie przyniosły u czoła tabeli poważniejszych zmian. Konkurujące ze sobą bezpośrednio drużyny AKS-u i Cracovii były napewno zadowolone, gdy dowiedziały się, jakie losy spotkały rywala. Nastrój Cracovii nie był chyba najlepszy, gdy do przerwy Warta prowadziła 3:0. Zanosiło się na utratę punktów i brzydki stosunek bramkowy. W tej sytuacji wynik remisowy powitano zapewne z pełnym zadowoleniem.

AKS przebolał szybko stratę jednego punktu, gdy dowiedział się, że dystans dzielący go od Cracovii pozostaje niezmieniony.

Obu drużynom tym wyrastają jednak nowi rywale. Ruch chwilowo odpoczywał, nie miał więc możności przesunąć się jeszcze bardziej ku górze. Grała natomiast Wisła i zdobyła nowe punkty. A wypada wiedzieć, że Wisła jest w tej chwili jedynym w Lidze zespołem, mającym równą ilość straconych punktów z chorzowskim liderem. Gdyby ustalić tabelę wedle strat, to Wisła dzięki lepszemu stosunkowi bramek, znalazłaby się nawet przed AKS. Cyfry nie dają jednak odpowiedzi, jak ułoży się przyszłość. Wisła ma najmniej gier, czeka ją zatem szereg przeszkód, z którymi rywale już się uporali. Obecna forma Wisły nie uprawnia do zbyt optymistycznych horoskopów.

Warta po doskonałym starcie załamała się i nie może odzyskać równowagi. Prowadzić na własnym boisku 3:0 i w końcu zremisować; poznańczycy aspirować mogą obecnie już tylko do jakiejś lepszej lokaty w środku.

Ważne wypadki rozegrały się wśród maruderów. Pogoń zdobyła wreszcie dwie bramki od jednego zamachu i dwa cenne punkty. Są one tym cenniejsze, że odebrano je drużynie, którą trzeba było osłabić za wszelką cenę, by uratować własną pozycję. Byłoby naturalnie przesadą twierdzić, że Pogoń jest uratowana. Pierwsze potknięcie może ją znów strącić na pozycję, z której od początku sezonu nie mogła się wydobyć.

Garbarnia zdobyła punkt na AKS-ie. Ceni go się na wagę złota. Natomiast do trójki maruderów dołączył się nowy kompan. Jest nim Warszawianka, która pod względem straconych punktów dotrzymuje kroku ŁKS-owi.

●

W puli finałowej sensacją dnia było zwycięstwo Polonii nad Brygadą. Zwycięstwo to daje już właściwie Polonii kwalifikacje ligowe.

Pogorszyła się natomiast sytuacja Brygady i kto wie, czy nie będzie ona zmuszona stoczyć zaciętą walkę o lokatę ze Śmigłym.

TABELA LIGOWA Z 29.VIII.

| | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1) A. K. S. | 14 | 22:6 | 30:14 |
| 2) Cracovia | 14 | 20:8 | 37:12 |
| 3) Ruch | 13 | 18:8 | 29:15 |
| 4) Wisła | 11 | 16:6 | 27:10 |
| 5) Warta | 12 | 14:10 | 25:19 |
| 6) Warszawianka | 14 | 12:16 | 23:35 |
| 7) Garbarnia | 13 | 11:15 | 19:25 |
| 8) Pogoń | 12 | 11:13 | 12:16 |
| 9) Ł. K. S. | 13 | 10:16 | 27:27 |
| 10) Dąb | 18 | 0:36 | 0:54 |

PULA FINAŁOWA

| | gier | pkt. | st.br. |
|---|---|---|---|
| 1) Polonia | 2 | 4:0 | 4:1 |
| 2) Brygada | 2 | 2:2 | 4:4 |
| 3) Śmigły | 2 | 2:2 | 1:1 |
| 4) Unia | 2 | 0:4 | 1:4 |

PIŁKA W AUSTRII

WIEDEŃ, 29.8. — Tel. wł. — Austria — Favoriter AV 3:2, Admira — Wacker 1:1, Vienna — Floridsdorf 2:2, Rapid — Vien 5:3.

# Na boiskach okręgów

LIGA KRAKOWSKA

KRAKÓW, 29.8. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich ligi okręgowej nie było dziś niespodzianek. Makabi wygrała z Koroną 3:2 (1:0), uzyskując bramki przez Kinslingera (2) i Morowicza, dla Korony strzelcami byli Lamot i Maj. Sędzia dr Lustgarten.

Olsza — Grzegórzecki 4:2 (2:0). Bramki dla Olszy Bobula 2, bracia Michalakowie, dla przeciwnika Dudek i jedna samobójcza. Sędzia Heldner.

Krowodrza — Cracovia 3:2 (2:1). Strzelcami dla Krowodrzy byli Jakubiec 2 i Luty 1. Dla Cracovii Madryga i Drozdowski. Sędzia dr. Rumpler.

Wisła — Fablok 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Ogrodziński. Sędzia Filipkiewicz.

W meczach o wejście do ligi Związek Strzelecki z Chełmka zremisował z Legią 3:3, a Kabel wygrał z Łagiewianką 1:0.

Przed niedawnym czasem rozegrany został w Krakowie mecz piłkarski o mistrzostwo ligi okręgowej między Nadwiślanem a Podgórzem. Mecz ten decydował o losach Nadwiślanu. Zupełnie niespodziewanie drużyna, stojąca na samym końcu, pokonała Podgórze, grające w słabym składzie 11:0, wysuwając się tym przed rezerwę Garbarni i ratując się od upadku. Związkowi sprawa wydała się podejrzana i mecz został unieważniony. Dziś nastąpiło jego powtórzenie i Nadwiślan pokonał znów mistrza okręgu w rekordowym stosunku 10:0 (5:0). Podgórze wystąpiło naturalnie znów w osłabionym składzie, wykazując jakąś dziwną słabość do tego przeciwnika. Sędzia p. Bartyzel.

LWÓW

LWÓW, 29.8. — Tel. wł. — Dzisiejsze rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki: Lechia — Hasmonea 1:0 (0:0). Zwycięstwo Lechii na ogół zasłużone, wynikało ono z sytuacji podbramkowych. Bramkę strzelił Kuncewicz.

Sokół — RKS 1:0 (1:0). Bramkę dla Sokoła zdobył Fiałkowski.

W Rzeszowie: Resovia—Ukraina 4:1 (1:0). Zwycięstwo Resovii zupełnie zasłużone, gdyż zdecydowanie przeważała, mimo że wystąpiła bez kilku najlepszych zawodników. Bramki dla rzeszowian zdobyli: Kloc 2, Wróbel i Mefko, dla Ukrainy Mikloszt.

W Przemyślu: Czarni — Czuwaj 2:1 (2:1). Czarni przez cały czas byli w przewadze, uzyskując bramki przez Adamowicza i Żurkowskiego. Punkt dla Czuwaju zdobył Kryskow.

W Drohobyczu: Pogoń 1 B — Junak 1:0 (0:0). Bramkę dla Pogoni uzyskał Jedynak. W Jarosławiu: Ognisko — Polonia 2:2 (1:0). Bramki dla Ogniska zdobył Michalik, dla Polonii Klein i Dyki.

W Samborze: Pogoń (Stryj) — Korona 7:2 (4:0). Bramki dla drużyny stryjskiej zdobyli Walicki 3, Barylak i Hofman po 2, dla Korony Nikolko.

POZNAŃ

POZNAŃ, 29.8. — Tel wł. — W niedzielę rozpoczęły się rozgrywki ligi okręgowej, z których zwycieżyli wysoko faworyci, Warta pokonała Koronę 5:1 (2:1). HCP rozgromił beniaminka ligi okręgowej Polonię 6:0 (3:0).

CZĘSTOCHOWA, 29.8. — Tel. wł. — Unia (Sosnowiec) — Turyści (Częstochowa) 12:2 (3:1). Bramki dla Unii zdobyli Dudek pięć, Nowa i Słota po trzy oraz Geisler jedną, dla Turystów po jednej bramce strzelili Kaczmarek i Matuszewski. Sędzia p. Grabowski z Sosnowca.

Częstochówka nie pojechała do Będzina na mecz z Sarmacją o mistrzostwo ligi okr. z powodu braku pieniędzy.

NIEMCY — ESTONIA 4:1

KRÓLEWIEC, 29.8. — Tel. wł. — W meczu o piłkarskie mistrzostwo świata Niemcy pobiły wobec 16.000 widzów Estonię w stosunku 4:1. Do przerwy prowadzili Estończycy 1:0.

KLĘSKI SPARTY I SLAVII

PRAGA, 29.8. — Tel. wł. — Sensacją dnia w rozgrywkach ligi czeskiej była klęska Sparty na własnym boisku, poniesiona w spotkaniu z beniaminkiem Ligi Szleska Ostrava 2:3 (2:3).

Slavia bawiła w Kladnie, gdzie przegrała trzeci z kolei mecz 0:1. Prostejov pobił Pardubice 5:1, Nachod — Zidenice 3:1, Viktoria Plzen — Bratislava 4:1, Viktoria Zizkov — SK Plzen 3:1.

# Motywy wyroku śląskiego

W ostatnim komunikacie PZPN ogłosił uzasadnienie wyroku na poszczególnych działaczy śląskich. Brzmi ono następująco:

Zarząd PZPN nie kwestionując prawa zgłoszenia dymisji, a piętnując jedynie rzucenie mandatów, narażające sport piłkarski na Śląsku na zamarcie, kierował się przy swoich postanowieniach następującymi przesłankami:

Przy ocenie winy p. inż. ZYGMUNTA CZUSZKA (5 lat) oraz przy wymiarze kary Zarząd PZPN wziął pod uwagę, że jako urzędujący wiceprezes powinien przede wszystkim dbać o zachowanie zasad dyscypliny i dobrych obyczajów przez podlegającą mu organizację, a w rzeczywistości postępowaniem swym wywarł ujemny wpływ na innych członków Zarządu, dalej — że swą obraźliwą reakcją na kwestionariusz PZPN wykazał zupełny brak dyscypliny organizacyjnej. Z drugiej strony Zarząd PZPN przyjął, że p. inż. Czuszek działał w źle zrozumianym interesie organizacji, której był członkiem, jednak nie ze złych pobudek, a biorąc w końcu pod uwagę jego dotychczasową działalność na polu organizacyj sportowych wymierzył stosunkowo łagodną karę.

P. ADW. BARTUŚ (3 lata), jako prawnik powinien przede wszystkim zdawać sobie sprawę ze szkodliwości uchwały Zarządu śląskiego OZPN i swego czynu dla organizacji piłkarskiej. Swym postępowaniem wywarł ujemny wpływ na innych członków organizacji piłkarskiej i działał z rozwagą, a nie odruchowo. Z drugiej strony Zarząd PZPN wziął pod uwagę jego dotychczasową działalność sportową i wymierzył karę niższą niż wymagałoby przewinienie.

P. JÓZEF WIECZOREK (3 lata). Zarząd PZPN wziął pod uwagę to, że jako członek Zarządu powinien świecić przykładem i nie dopuszczać do łamania zasad organizacyjnych i dobrych obyczajów i że swoją późniejszą deklaracją wykazał upór nie liczący się z następstwami. Z drugiej strony Zarząd PZPN przyjął jako okoliczność łagodzącą jego dotychczasową działalność sportową na terenie Śląska.

P. WILHELM SZMELCZERCZYK (3 lata) jako członek WGID powinien świecić przykładem i nie dopuszczać do łamania zasad organizacyjnych i dobrych obyczajów i że swoją późniejszą deklaracją wykazał upór nieliczący się z następstwami, jakkolwiek jako członek WGID w pierwszym rzędzie z racji pełnionego mandatu powołany był do czuwania nad dyscypliną organizacyjną. Z drugiej strony Zarząd PZPN przyjął jako okoliczność łagodzącą jego dotychczasową działalność sportową na terenie Śląska.

P. ST. MASZTALERZ (1 rok) jako wiceprezes, powinien w pierwszym rzędzie dbać o przestrzeganie zasad organizacyjnych i dobrych obyczajów. W swym piśmie zakwestionował uprawnienia Zarządu PZPN do załatwienia sprawy z urzędu. Z drugiej strony Zarząd PZPN wziął pod uwagę jego dotychczasową, bardzo owocną pracę na polu społecznym, narodowym i sportowym.

Zawieszenie pp. WYBIERSKIEGO, dra GADZAŁY, LUBINY, KNOPA i PYTLIKA spowodowane jest tym, że wymienieni nie dali dotychczas odpowiedzi na kwestionariusze Zarządu PZPN.

# VII Akademickie mistrzostwa świata

## Bez Walasiewiczówny i Gąssowskiego Polacy nie mogą nic zrobić

**Paryż, 27.8.**

Podczas, gdy pan ambasador Łukaszewicz podejmował herbatką w pawilonie polskim wioślarzy i koszykarzy, lekkoatleci walczyli w Colombes.

Dziś poszło im dużo lepiej, a nawet w niektórych konkurencjach b. dobrze. Mamy tu na myśli braci Hoffmanów, którzy zajęli 4 i 5-te miejsce w skoku wdal. Marian uzyskał 7 m. 06, przy tym jeden skok nieznacznie przekroczył mając około 7 m 20, a Karol 7 m 05. Przed nimi znalazło się dwu Niemców i Estończyk. Zwyciężył wspaniałym skokiem 7 m 68 Long, bijąc rekord akademicki Tajamy (Jap.) o 16 cm.

Do półfinałów 200 m. zakwalifikowali się obaj nasi reprezentanci Trojanowski i Koźlicki, w identycznym czasie 23. I seria: 1) Bluguette (Fr.) 22,3, 2) Trojanowski 23, 3) Jahoda (Cz.), 4) Vanfier (Hol.). II seria: 1) Vollmert (N.) 22,6, 2) Koźlicki 23, 3) Lacachen (Fr.), 4) Myer (Szwajc.).

Z półfinałów wchodzi po trzech do finału.

W sztafecie olimpijskiej, w której biegliśmy w składzie: Majewski, Tęsiorowski, Trojanowski, Koźlicki, zajęliśmy szóste miejsce w czasie 3,38. Przyszliśmy 50 m. za Anglikami, którzy byli klasą dla siebie. Wygrali oni w czasie 3:28.3 o 1/10 tylko gorszym od rekordu, będącego w posiadaniu Włochów.

Wyprzedziły nas sztafety Anglii, Niemiec, Francji, Szwajcarii i Szkocji, zdystansowaliśmy Austrię i Belgię.

●

**Paryż, 26.8.**

„Porażki na froncie północnym, sukcesy na froncie południowym". Tak oto wyglądałby oficjalny i suchy komunikat z czwartkowych walk akademickich, stoczonych przez Polaków w Paryżu. Podczas gdy w Colombes lekkoatleci przegrywali na całej linii, na Porte de Choisi koszykarze i koszykarki polskie, odnieśli dwa cenne zwycięstwa.

Zacznijmy od Colombes, zatrzymując sobie koszykarzy na deser.

Na wstępie zaznaczyć musimy, że Anglicy przysłali ogromnie silną ekspedycję, ktra bezapelacyjnie zajmuje prawie wszystkie pierwsze miejsca, pozwalając jak z łaski plasować się za sobą Niemcom i kilku wybrańcom innych narodów. Konkurencja jest więc szalenie groźna, wyniki osiągane przez finalistów stoją na najwyższym poziomie.

W tych warunkach trudno marzyć, by nasi biegacze mogli zająć jakieś punktowane miejsce.

W przedbiegach 100 metrówki startował z Polaków: Trojanowski II, Danowski i Popek. Wszyscy oni osiągnęli czas 11 s. i wszyscy odpadli. W tej konkurencji trzeba było mieć czas w granicach 10,8, by marzyć o przejściu do półfinałów.

Pierwszy startuje Trojanowski i przychodzi trzeci za Holmesem (10.7), który dziś wygrał finał i metr za Francuzem Courtin, a przed Czechem Waldhauserem.

Danowski spotyka w swej serii Vogelsanga (N.), Catto (Szk.), Jahodę (Cz.) i Bacopulosa (Gr.). Przychodzi trzeci za Niemcem (10.8) i Szkotem (10.9).

Wreszcie Popek, przychodzi czwarty, za A. Tellesem (Braz.), Seymanem (Szk.) i Sumserem (N.). Popek podczas biegu dostał wylewu krwi w kolanie, tak, że prawdopodobnie nie będzie mógł startować w sztafecie i zastąpi go Koźlicki.

Na 400 m startuje jedynie Koźlicki i przychodzi czwarty w czasie 51,3. Serię zwycięża Niemiec Roessler (50,6) przed Anglikiem Horsfallem, zajęli oni dziś 4 i 2-gie miejsca w finale z czasem 49 i 48,2.

Wreszcie w przedbiegu na 800 m biegnie Majewski i przychodzi piąty, mając czas około 2 m.

Nie doznaliśmy zbyt wielkiego rozczarowania. Wszystkie te konkurencje zostały tak silnie obesłane, żeśmy się po naszych akademikach, którzy nb. wszystko z siebie dali, więcej nie spodziewali.

W dysku startował jeszcze Hoffman, który rzutem 38 m 90 zajął 8-me miejsce.

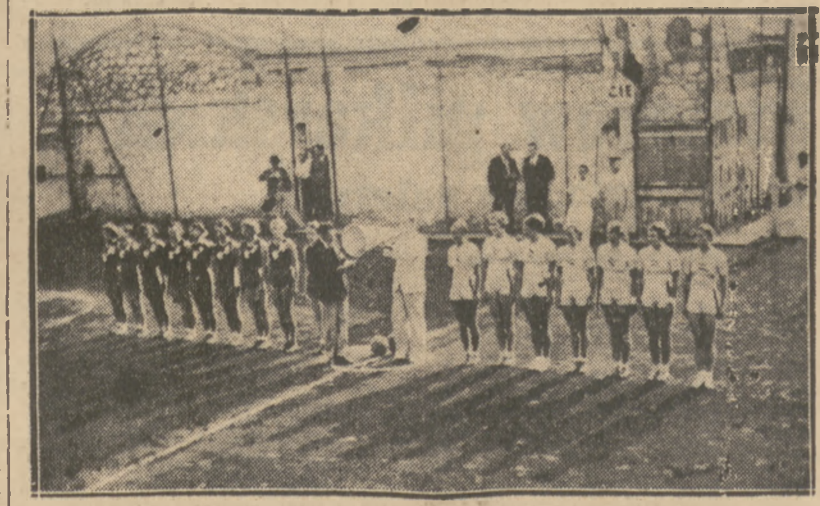
●

Przenosimy się teraz na stadion koszykówki, gdzie trybuny (niewielkie co prawda) szczelnie są wypełnione, w przeciwieństwie do Colombos, gdzie widzów zliczyć można by na palcach.

Serię dzisiejszych spotkań, otwiera mecz Polska — Francja. Gospodarze — jak pamiętamy — wygrali w repeszażu z Egiptem, toteż spotykają się z nami po raz drugi. Czy po raz drugi potrafimy wykazać swą wyższość nad nimi? Chłopcy nasi pewni są zwycięstwa.

Już pierwsze minuty zwiastują walkę piękną i zaciętą. Tak się też i dzieje do pauzy, bo po zmianie pól walka nie traci coprawda na zaciętości, lecz piękna dopatrujemy się napróżno.

Utrzymujemy stale przewagę, mimo że Francuzi strzelają celnie z daleka. Nasza przewaga do przerwy wyraża się 10 punktami. Przeciwnik jest groźny, dużo lepszy, niż w poprzednim meczu, toteż lekceważyć go nie wolno i nasi chłopcy muszą iść „całą parą", by nie dopuścić do katastrofy, a walczyć muszą nie tylko z zawodnikami, którzy suną naprzód, jak lawina, ale i z francuskim sedzią.



**KOSZYKARKI ŁOTEWSKIE I POLSKIE**
*przed finałem akademickich mistrzostw świata, który zakończył się sukcesem Polski.*

Orzeczenia jego są skandalicznie niesprawiedliwe i krzywdzą Polaków raz po raz. Francuzi zaczynają grać nadzwyczaj brutalnie, rozbijają naszych graczy, ale w tych warunkach wszystko im uchodzi. Bronili się, jak lwy i atakowali, jak bawoły.

Mecz kończy się wynikiem 44:38 (33:23). Polacy wchodza do finału. Punkty zdobyli: doskonały Czaplicki 18, Różycki 13, Śmigielski 8, Kasprzak i Kowalski po 2.

●

W drugim meczu Polki pokonały Łotwę 30:26 (21:13), a więc trzeci decydujący mecz zadecyduje o mistrzostwie. Nasze panie obiecują sobie walczyć do upadłego i nie dać sobie wydrzeć tytułu, który jest w ich posiadaniu.

Szeregi nasze zasila Wojnarowska, która gra b. dobrze w obronie, dodaje ducha drużynie i ma oko na wszystko. Schodzi dopiero po przerwie za cztery przewinienia, „wypompowana" do ostatnich granic, gdyż w pierwszej połowie dała z siebie wszystko.

Polki zagrały dużo lepiej, niż w poniedziałek, lepiej kryły, grały dużo mądrzej technicznie i taktycznie.

Ogromnie emocjonujący przebieg miały ostatnie minuty, kiedy Polska prowadziła 26:24 i 28:26. W pewnym momencie fenomenalna Mikelson-Eltermanis znalazła się sama pod naszym koszem i wyrównanie wisiało na włosku. Cud tylko jakiś sprawił, że nie trafiła. W chwilę później przebój Brzustowskiej, zakończony dalekim, celnym strzałem pieczętuje zwycięstwo Polek.

●

Bardziej jeszcze emocjonujący przebieg miało spotkanie Łotwa — Estonia, mające wyłonić drugiego finalistę. Mecz skończył się wynikiem nierozstrzygniętym 26:26. Pierwsza dogrywka nie przyniosła rezultatu 29:29, aż wreszcie w drugiej udało się Estończykom wyprzedzić Łotyszów o jeden punkt 33:32. Gdy jednak w parę minut po tym sędziowie punktowi zaczęli sprawdzać arkusze kontrolne, okazało się, że obie strony zdobyły po 33 punkty. Radość więc Estończyków okazała się przedwczesną, mecz zostanie powtórzony.

Klasa obu drużyn jest b. wyrównana, toteż Polakom nie robi różnicy kogo spotkają w finale.

★

Wieczorem tego dnia rozeszła się smutna wiadomość, że w zawodach szermierczych stał się straszny wypadek. Francuz Renè Monal na skutek rany, odniesionej przez złamanie się szpady, która przeszyła mu serce, zmarł nie odzyskawszy przytomności.

W związku z tym turniej szermierczy został przerwany, a na wszystkich zawodach ogłaszana jest minuta ciszy, dla uczczenia pamięci zmarłego.

**Wyniki szczegółowe (czwartek i piątek):** Pływanie 100 m na wznak Lengyel (Węgry) 1:11,6, 2) Taylor (Anglia) 1:15,6, 400 m Grof (Węgry) 5:07,4, 2) Cavalero (Francja) 5:11,6, 4 x 200 Węgry 9:38,4, 2) Francja 9:48,6, 3) Niemcy 10:02,9.

Panie: skok wzwyż Mauermayer (Niemcy) 3:20,4, 2) Winchurch (Anglia) 3:28; skoki Daumerlang (Niemcy).

Lekka atletyka: dysk Hillbrecht (Niemcy) 46.25, 2) Josza (Węgry) 45.88, 3) Gross (Niemcy) 43.35; 100 m Holmes (Anglia) 10.6, 2) Pennington (Anglia) 10.7, 3) Vogelsang (Niemcy) 10.8; 400 m Brown (Anglia) 47.8, 2) Horsfall (Anglia) 48.2, 3) Wilde (Szkocja) 48.2. Horsfall i Wilde swymi wynikami wysunęli się przed Gąssowskiego, spychając go na szóste miejsce w Europie; dotąd przed nim byli tylko Roberts, Brown i Harbig.

5 km Ward (Anglia) 15:21,6, 2) Carstairs (Szkocja) 15:24,2, 3) Csaplar (Węgry) 15:38,2; sztafeta olimpijska (Anglia) 3:29,3, 2) Niemcy 3:31.4, 3) Francja 3:35,3; skok w dal Long (Niemcy) 768, 2) Toomsalu (Estonia) 728, 3) Grampp (Niemcy) 728, 4) M. Hoffman (Polska) 706, 5) K. Hoffman (Polska) 705, 6) Lambrakis (Grecja) 699; 110 płotki Mathiotte (Francja) 14,9, 2) Eggenberg (Szwajcaria) 15, 3) Grampp (Niemcy) 15.1, 4) Haffner (Niemcy), 5) Makowski (Francja).

Panie: skoki wzwyż Mauermayer (Niemcy) 152, 2) Gray (Szkocja) 145, oszczep Goldmann (Niemcy) 38.85, 2) Rothaus (Niemcy) 37.19, 80 płotki Dempe (Niemcy) 11.7, 2) Westphal (Niemcy) 12,2; dysk Mauermayer (Niemcy) 44.17, 2) Huechting (Niemcy) 33.28; 80 m Sanders (Niemcy) 9.8, 2) Brown (Anglia) 10.

Piłka ręczna Austria — Szwajcaria 15,4, Niemcy — Francja 34:0; piłka wodna Belgia — Francja 4:4; Niemcy — Francja 2:1; piłka nożna Niemcy — Łotwa 1:0, Węgry — Włochy 1:0.

★

Verey nie zostanie na Mistrzostwach Sekwany, gdyż oddzielny transport jego łodzi zbyt drogo by kosztował, a poza tym organizatorzy nie mogą zagwarantować, że Studach będzie startował, a głównie na rewanżu z nim zależało Vereyowi. Zdobytego w zeszłym roku tytułu bronić będzie Kepel.

# Mistrzostwo i wicemistrzostwo koszykarzy

## Kierownictwo lekkoatletów kompromituje się

PARYŻ, 29.8. Tel. wł.

Dziś po ostatnich konkurencjach na stadionie Colombes wobec 24 delegatów ze sztandarami w rękach zostały zamknięte siódme akademickie mistrzostwa świata. W lekkiej atletyce poza braćmi Hoffmanami w skoku w dal nikt nie znalazł się w finałach. Sprinterzy Kozlicki i Trojanowski zajęli wczoraj w półfinałach na 200 mtr pierwszy — szóste, a drugi — piąte miejsce z czasami 23 sek. Dali z siebie wszystko, jednak ich możliwości nie wystarczyły do zakwalifikowania się do finału, który wygrał dzisiaj Anglik Holmes w 21.5 sek.

W sztafecie 4x100 m. wobec zgłoszenia się tylko 6 drużyn nie było przedbiegów i dziś rozegrano odrazu finał. Polacy zajęli czwarte miejsce w 43.1. Kontuzjonowanego Popka zastąpił Koźlicki. Skład był następujący: Danowski, Koźlicki, Tęsiorowski i Trojanowski. Polacy biegli nieźle, ale zmiany nie były idealne. Źle podał Danowski Koźlickiemu, nie najlepiej też Tęsiorowski Trojanowskiemu. Wyniki: Anglia 41.8, 2) Niemcy 42.4, 3) Francja 42.6, 4) Polska 43.1, 5) Szwajcaria o metr, 6) Czechosłowacja. Sztafetę 4x400 wygrała Anglia 3:14 przed Francją 3:16.6, sztafetę pań 4x100 Niemcy w 49.8.

Skakali również wzwyż bracia Hoffman, nie kwalifikując się jednak do finału. Marian skoczył 1.70, Karol 1.80. Finał wygrał Niemiec Weinkoetz, bijąc skokiem 1.95, rekord akademicki, 2) Galanda (Cz) 1.90, 3) Augustin (N) 185. Przez skandaliczne niedopatrzenie obecny w Paryżu Klemczak nie został zgłoszony do tyczki, a Hoffman nie stawił się do pierwszej konkurencji pięcioboju, gdyż o godzinie startu został źle poinformowany.

Wyniki koszykówki były identyczne jak na poprzednich igrzyskach w Budapeszcie. Oba finały graliśmy z Łotwą, przy tym panie obroniły swój tytu, panowie zaś przegrali nieznacznie, zdobywając wicemistrzostwo.

Oba mecze stały na bardzo wysokim poziomie. Po meczu panów twierdzi zgodnie prasa, że tak pięknego meczu nie oglądała jeszcze Europa. My jednak mamy pewne zastrzeżenia co do gry Polaków, która wypadła gorzej niż na meczach z Francuzami. Bardzo źle kryliśmy przeciwników, a w podaniach brakło precyzji. Przegraliśmy w stosunku 36:40 (24:34). Gdyby Polacy mieli swój dzień mogli ten mecz wygrać.

Zaczyna doskonale Polska i po paru minutach prowadzi 6:0. Kilka jednak błędów naszej obrony pozwala Łotyszom na wyrównanie i przejęcie inicjatywy. Przewyższali nas oni dokładnością podań, wspaniałym ciągiem na kosz, kończącym się celnym strzałem. Na parę minut przed końcem prowadzą Łotysze 40:30. Ostatnie minuty, w których zdobywamy trzy kosze należą do nas, ale na wyrównanie nie starcza nam czasu.

Z drużyny polskiej trudno kogoś wyróżnić. Na punkty nasze składa się 15 koszów i 6 rzutów karnych. Podzielili się nimi: Różycki 16, Smigielski, Kowalski, Czaplicki po 4, Kasprzak 3, Koszarowski 2, i Nowakowski 1.

Mecz ten mieliśmy grać z Estonią, która pokonała w półfinale Łotwę różnicą 1 p. Zaszła tu jednak omyłka sędziów, którzy po sprawdzeniu arkuszy kontrolnych orzekli, że spotkanie dało wynik remisowy. Wobec tego mecz został powtórzony i drugim razem wygrali łatwo Łotysze 46:26.

Koszykarki polskie w trzecim decydującym meczu wykazały swą wyższość nad Łotyszkami, bijąc je po raz drugi w st. 37:29 (19:17). Z tej okazji został dziś rozegrany po raz pierwszy i ostatni polski hymn narodowy w Colombes (wioślarze słuchali hymnu na basenie Suresnes).

Polki zademonstrowały wysoką technikę, ambicję i wolę zwycięstwa. Przez cały czas miały przewagę rzadko tylko dopuszczając Łotyszki do głosu. Punkty zdobyły Wiśniewska 17, Żółtowska 12, Jaśnikowska 8.

**Wyniki (sobota i niedziela):** lekka atletyka: 200 mtr Holmes (Ang.) 21,5, 2) Telles (Brazylia) 22, 3) Bluquette (Francja) 22; 800 mtr Alford (Ang.) 1:54,1, 2) Stothard (Ang.) 1:54,3; 1500 mtr Alford (Ang.) 3:56, 2) Amery (Ang.) 3:57, 3) Stieglitz (Niem.) 3:59,9; 400 płotki Darr (Niem.) 54.6, 2) Guimares (Braz.) 55, 3) Nottbroeck (Niem.) 5. Grashoff (Niem.) 55.8; kula: Kreek (Es.) 15,17, 2) Kamputsch (Aust.) 14.41; oszczep: Isaak (Est.) 70,25, 2) Varszegi (Węg.) 67.18; tyczka: Webster (Ang.) 385, 2) Thanos (Grec.) 375; 5-bój: Mueller (Niem.) 38,24, 2) Hillbrecht (Niem.); panie 200: Saunders (Ang.) 24,8, 2) Brown (Ang.) 25,4; wdal: Goeppner (Niem.) 539; kula: Mauermayer (Niem.) 12.54.

Piłka ręczna Austria — Niemcy 9:8 (5:5).

Piłka nożna. Finał. Niemcy — Węgry 2:0.

PARYŻ, 29.8. — Tel. wł. — Mistrzostwo akademickie świata w tenisie zdobył Destremeau, bijąc Cejnara 6:4, 6:4, 4:6, 6:2. W grze podwójnej Richter, Hildbrand pobili Tronoin, Abdessalam.

# 3 zwycięstwa w Monachium

## Walasiewiczówny i Wajsówny

MONACHIUM, 29.8. — W niedzielę odbyły się w Monachium wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Udział w tych zawodach wzięły Walasiewiczówna i Wajsówna. Występ Polek zakończył się pełnym powodzeniem. Walasiewiczówna startowała w dwóch konkurencjach, zajmując w obu pierwsze miejsce. Na 100 mtr. Walasiewiczówna wygrała w czasie 11,9 w przedbiegu i 12 w finale. W skoku wdal Walasiewiczówna osiągnęła 5.80 mtr. Mistrzyni Niemiec Krauss w ostatniej chwili wycofała się.

W rzucie dyskiem Wajsówna wygrała bezapelacyjnie, osiągając wynik 41.02 mtr. I w tej konkurencji nie doszło do pojedynku Wajsówny z Mauermayer, gdyż Niemka nie zdążyła powrócić na czas z Paryża.

W skoku wzwyż Csak ((Węgry) miała 160 przed Ratien 160; kula: Schröder 13.04; oszczep: Bauma 42,50, 80 płotki; Steuer, 2) Valla. Widzów było 3.000.

### DWA REKORDY ŚWIATA

Dwa lekkoatletyczne rekordy świata padły w ostatnim tygodniu. W Finlandii Amerykanin San Romani przebiegł 2 km w 5:16,9, przed Maekim 5:18,2, bijąc rekord Szweda Jonssona. W Szkocji maleńki Wooderson, który pobił raz San Romaniego, przebiegł 1 milę w 4:06,6, bijąc rekord świata o 0,2 sek.



**JUGOSŁOWIANKA KOVACS**
*wygrała mistrzostwo Polski w Bydgoszczy*

# Przed 15 laty

## Wspomnienia z debiutu lekkoatletów

15 lat temu, w dniach 12 i 13 sierpnia 1922 r., lekka atletyka polska debiutowała w meczu międzypaństwowym. Smutny to był debiut; zostaliśmy pobici na głowę przez Czechosłowację, dostaliśmy porządnie w skórę i od Jugosławii, zajęliśmy jedno jedyne pierwsze miejsce — w skoku wzwyż. Wacek Kuchar podzielił się zwycięstwem.

Porażka była tym przykrzejsza, że jechaliśmy do Pragi z jak najlepszymi nadziejami. Reprezentowaliśmy potężne 30 milionowe państwo, wyniki na zawodach krajowych były doskonale. Na boisko wyszła jednak drużyna, która szczękała zębami ze zdenerwowania i przegrywała już stając na starcie. Ani zawodnicy, ani kierownicy nie mieli pojęcia o prymitywnych zasadach higieny przedmeczowej. Nieźle przygotowani treningowo byliśmy fatalnie przygotowani psychicznie. Klęska goniła klęskę. Jedynym zawodnikiem, który nie zawiódł był ten, któremu hart walki dały inne sporty, rutynę — inne mecze — Wacek Kuchar.

Jeśli wynosimy jednak z tego spotkania miłe wspomnienia, to zawdzięczamy to niezapomnianym towarzyszom Kucharowi i Habichowi, którzy swym humorem potrafili niwelować antagonizmy, uspakajać nerwy, słodzić gorycz porażek.

I mimo wszystko, był to ten bohaterski okres lekkiej atletyki, gdy kupowało się samemu pantofle, trenowało na bezdrożach, walczyło dla samej rozkoszy walki.

Byliśmy wszyscy stuprocentowymi amatorami w najidealniejszym olimpijskim tego słowa znaczeniu.

*St. Rothert*



*Pierwsza polska ekspedycja lekkoatletyczna na mecz międzypaństwowy na boisku w Pradze w sierpniu roku 1922. Stoją od lewej: p. Wodzisławski Jan, Baran, Cybulski, Szydłowski, Wacek Kuchar, ś. p. Bronisław Kowalewski, prezes PZLA, mjr Szymański, Łęgowski, Habich, Józef Baran, Emchowicz, Zitter, dr Polakiewicz i masażysta. Klęczą: Gruner, Rothert, Adamczak, Świętochowski, siedzą: Rej, Misiński, Weiss, Sośnicki, Jucewicz*

# Leoni zaskoczył nawet Włochów

## 2 lata kariery mistrza świata

Zaledwie 20 lat liczy w chwili obecnej nowy amatorski mistrz świata Adolfo Leoni. Urodził się 13 stycznia 1917 roku w Rieti.

Jego zwycięstwo było nawet dla Włochów wielką niespodzianką. Znali coprawda walory tego młodego chłopca, wiedzieli o jego niezwykłej ambicji, szalonym zacięciu, wielkim sprycie, wiedzieli jednak też o braku rutyny, o krótkiej karierze.

Faworytem Włochów był Giordano Cottur, na niego liczono stuprocentowo. Na niego, a nie na tego młokosa.

Bo Leoni zaczął karierę kolarską dopiero na wiosnę 1934 roku. Dyskretnie dał się poznać między juniorami, zajmując w kilku większych wyścigach czołowe miejsca. Miał szalone aspiracje i jeszcze większą ambicję. Sukcesy na szosie nie zadawalały go, postanowił więc spróbować szczęścia na torze. Startował zarówno w konkurencjach indywidualnych, jak i drużynowych, sprinterskich i długodystansowych. Odniósł szereg sukcesów, ale i te go nie zadowoliły, więc wrócił pod koniec sezonu — a był to już rok 1935 — na szosę. Pobił paru znanych zawodników, zdobył ostrogi extraklasy.

Rok 1936 był rokiem nieprzerwanych sukcesów tego młodego chłopca o atletycznej postawie. Na otwarcie sezonu wygrał puchar San Geo, po tym parę innych wyścigów, w Rzymie pokonał Lazarietiego.

W maju rozpoczęły się eliminacje przedolimpijskie. Pierwsza stała się łupem Leoniego, przegrał natomiast drugą.

Chrzest międzynarodowy przeszedł Leoni 23 sierpnia w Bolonii, ale debiut się nie udał. Leoni uległ wypadkowi, musiał na krótki okres wycofać się ze startów. Olimpiadę jednak diabli wzięli, trzeba było zadowolić się sukcesami w rodzinnym gronie.

Rok bieżący zaczął Leoni bardzo pracowicie. Startował niemal w każdą niedzielę, odniósł szereg zwycięstw. Wygrał pierwszą eliminację przed mistrzostwami świata w Bolonii, po tym pierwszy wyścig międzynarodowy w Montlhery — zawodników czterech narodów.

Następuje druga z kolei eliminacja do mistrzostw świata w Kopenhadze. Leoni jechał znakomicie, ale nie wygrał. W następnej w ogóle wyścigu nie ukończył, błysnął natomiast pełnią swego talentu i znakomitą formą w ostatniej próbie. Pojechał tak znakomicie, tak doskonale taktycznie, tak sprytnie, że bez namysłu został desygnowany do Kopenhagi.

Zwycięstwo w Kopenhadze potwierdziło jeszcze raz wyjątkową szybkość Leoniego na ostatnich metrach.



**TRIUMFATORZY MISTRZOSTW ŚWIATA**
*Na prawo Adolfo Leoni, na lewo — Sörensen*



**NIESAMOWITA SYTUACJA POD BRAMKĄ WARSZAWIANKI**
*Koszowski wybiegł po piłkę atakowany przez Łykę i Gracza (przy siatce). Na szczęście skończyło się na strachu.*

# Piękne zwycięstwa Polaków nad Niemcami i Gdańszczanami w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ, 29.8. — Tel. wł. — Start 18-tu czołowych Niemców, przeszło 30 gdańszczan oraz około 40 lekkoatletów polskich nadał zawodom oprawę międzynarodową, u nas bardzo rzadko spotykaną. Gości przywitał prezydent miasta Włodek oraz gospodarz imprezy, prezes S. C. G., p. dr Gramzy. Obecni byli także pos. Michałowski, kpt. Praski, przedstawiciel Wolnego Miasta Gdańska, Kriewald oraz konsul generalny dr Kuechler. PZLA reprezentował p. radca Forsyś, POM. O.Z.L.A. p. Karliński z Bydgoszczy.

Jak można było przewidzieć wobec braku na starcie poważniejszych zawodników polskich zwycięstwo na 100 i 200 m przypadło Niemcowi Mathusowi. Miłą niespodziankę sprawił gospodarzom Gąssowski, który przybył samolotem z Dęblina 20 min. przed startem. Miejsce w finale ustąpił mu Hoeltz, ponieważ wszystkie przedbiegi odbyły się przed południem. Dopiero po 300 m ruszył Gąssowski pełnym gazem, staczając walkę do ostatnich metrów z Linnhoffem i zwyciężył o pierś w czasie 50,2. Mistrz Austrii, Gudenus, nie odegrał na tym dystansie oraz w biegu 200 m żadnej poważniejszej roli.

Hamann (Niemcy) w biegu na 800 m był niedościgniony. Za jego plecami toczyła się walka o drugie miejsce między Polakiem Mittelstaedtem i Niemcem Stiskem, z której jednak po bardzo emocjonującej walce wyszedł zwycięsko Polak.

Na 1500 m zadebiutował Staniszewski. Bieg poprowadził do 1300 m obecnie zawodnik Gedani, Biniecki w asyście Staniszewskiego, Illa i Everta. Ostatnia setka zadecydowała o wygranej Polaka, przy czym wyczerpany Ill zrezygnował z dalszej walki.

Murowany zwycięzca na 5 km Noji trzymał się początkowo na czwartej pozycji za Kelasem (Gedania), Lieckiem (Niemcy) i Wirkusem. Po dwóch kilometrach Noji zwrócił kilkakrotnie uwagę ręką Wirkusowi, żeby wysunął się na drugie miejsce przed Illa, ale bezskutecznie. Widocznie jego kolega klubowy przeczuwał, że nie czuje się na siłach. Raz nawet Noji chwycił Wirkusa za rękę, ale wszystkie usiłowania spełzły na niczym. Po 3,5 km objął zwycięzca biegu prowadzenie i stopniowo się odrywał, odwracając z ciekawością głowę, jaką walkę stoczy Lieck z Wirkusem. Przed taśmą Noji wyraźnie zwolnił, przy czym finisz rozstrzygnął o zajęciu drugiego miejsca przez Liecka, a trzeciego przez Wirkusa.

Bezkonkurencyjnymi płotkarzami byli Niemcy: Schellin i Hoelling.

Wyniki były następujące: 110 m. płotki — Schellin (Niemcy) 15,7; rzut kulą — Gierutto (AZS-Warsz.) 15,55; 800 mtr. — Haman (N.) 1,54, 2) Mittelstaedt; 100 mtr. — Mathus (N.) 10,9; 4x100 mtr.—Niemcy 43,3; skok wzwyż — Gehmert (N.) 1.90, 2) Gierutto 1.80; 1500 mtr. — Staniszewski (Syrena-Warsz.) 4:09; 200 mtr. — Mathus (N) 22,7, 2) Gudenus (Austria) 23,5; trójskok — Zieben (N.) 14,58, 2) Hanke (Warszawianka) 13,69; rzut młotem — Więckowski (Sokół Bydgoszcz) 40,09, 5.000 mtr. — Noji 15:27,2, 2) Lieck (N) 15.34,1, 3) Wirkus 15:37,2; 4x400 mtr. Niemcy 3:30,2; 400 mtr. — Gąssowski 50,2, 2) Linnhoff (N), 3) Gudenus (A.).

# W obozie juniorów piłkarskich
## nie wszystko szło, jak należy

KOZIENICE, w sierpniu.

Zdala od zapadłej mieściny powiatowej, w malowniczo położonym obozie D. O. K. 1, rozbili swe namioty młodzi adepci kunsztu piłkarskiego z całej Polski. Namioty stanęły w miejscu idealnie wybranym: w sosnowym lesie, na skarpie jeziora kozienickiego, o miedzę od zabudowań, okupowanych przez atletów. O składzie obozu informują nas bez pytania godła klubowe, umieszczone przed wejściem do każdego namiotu, niekiedy b. pomysłowo i artystycznie wykonane. Kąt prosty namiotów otwierają insygnia hajduckiego Ruchu. Uderza nas tu pewnego rodzaju dyskontowanie sławy starszych kolegów przez juniorów: w białoniebieskim polu znajduje się starannie wykonany, dumny napis „Mistrz Polski 1933 — 36", a obok korona z podpisem „Huta Batory". O krok dalej, mniej szumnie, jednak niezwykle oryginalnie przedstawia się nam Widzew swym godłem klubowym i miasta, z węgla, jarzębiny i... kradzionej z kuchni fasoli. Równie okazałą jest wizytówka Wisły: obok godła z popularną gwiazdką, miniaturowy kopiec sowiniecki. O palmę pierwszeństwa walczy skutecznie z Wisłą — WKS. Unia (Lublin), nowoczesnymi napisami ze skromnych szyszek. Godne uwagi są gustowne emblematy Naprzodu z Lipin i równieńskiej Hasmonei, zamykające drugie ramię kąta prostego namiotów.

Kierownictwo obozu spoczywa w rękach inż. Kuchara, który dojeżdża tutaj ze stolicy. Na miejscu rządzi „szef sztabu" p. Spojda, trener PZPN-u, który dzieli się z nami uwagami na temat obozu.

— Obóz spełnił zasadniczo swe zadanie, choć można mieć zastrzeżenia co do racjonalności niektórych postulatów. Wpłynęły na to dwa względy: źródeł pierwszego doszukać się można w przepisach PZPN-u, drugi zaś mają na sumieniu kluby. Doświadczenie wykazało, że rozgraniczenie juniorów na podstawie roku urodzenia jest nie bardzo istotne. Mamy więc tu juniorów w wieku od 13 niemal, do 18 lat. A więc dzieci nieledwie i... reprezentantów Polski; bo jest na obozie i taki junior, nie mówiąc już o licznych ligowcach, jak Skóra, Brom (Ruch), Wolanin (Pogoń), Obtułowicz (Wisła) i jn. W tych warunkach walki wykazywały często różnice kilku klas, a nauczanie było niezmiernie utrudnione, wskutek nadprogramowego rozdrabniania.

Druga przyczyna, która spowodowała, że obóz nic dał stuprocentowych rezultatów, było urządzenie mistrzostw Polski. Program obozu przewidywał jedynie spotkania towarzystkie, które miały wtajemniczyć „obozowców" w arkana gry technicznej, w sposób najbardziej dla nich przystępny, no i pozwolić na wyładowanie temperamentu.

Tymczasem — jak zdążyliśmy stwierdzić — temperamenty wyładowano w sposób zupełnie nieoczekiwany, a co gorsza wręcz niedopuszczalny. Przyczyniły się do tego poszczególne kluby, żądając kategorycznie rozegrania mistrzostw, które zostały w rezultacie urządzone i wypaczone! W walce o cenne punkty, starsi, silniejsi i bardziej zaawansowani używali sobie dowolnie, a kierownicy drużyn korzystając z przymykania oczu na przepisy, co prędzej zawezwali najlepszych graczy pierwszych drużyn — i wtedy dopiero rozpoczęła się parodia mistrzostw juniorów.

PWATT sprowadził jakiegoś klasowego wielkoluda bramkarza, a można było spotkać i juniora — zawodowego kaprala, na którego oczekiwały po meczu stęsknione dzieci...

Jeśli wspomnimy jeszcze o „napadzie" najbardziej chyba niesfornej drużyny PWATT-u na Wisłę po przegranym meczu, w którym, jak wykazały lekarskie oględziny, posługiwano się z niemałą wprawą nie tylko kamieniami i kijami... jeśli wspomnimy o nocnej gościnie nieustalonych dotychczas drabów, w namiocie równieńskiej Hasmonei, czytelnicy wyrobią sobie opinię o tym, czegośmy z różnych względów nie poruszyli.

W tych warunkach drużyny, zwłaszcza prawdziwych juniorów, szybko topniały, zapełniając izbę chorych. Cięższych zaś inwalidów z doskonałym kierownikiem napadu mistrzowskiego Ruchu, Skórą na czele, przetransportowano do jednej z lecznic stołecznych. Największego spustoszenia dokonały mistrzostwa w zespole WKS Śmigły, który stopniał do jednej trzeciej swego normalnego składu. PWATT za swe „wyczyny" na boisku i poza nim został wyeksmitowany z obozu.

★

W rozgrywkach o mistrzostwo Polski dobrnięto do półfinałów, z tym, że pozostałe spotkania odbędą się w Warszawie, przed meczem Polska — Dania, i w Hajdukach przed meczem Polska — Jugosławia.

Rezultaty rozegranych spotkań były następujące: Wisła — Ruch 6:0; Pogoń — Naprzód 4:0; PWATT — CKS 4:0; Rewera — Śmigły 2:1; KPW Poznań — Cracovia 0:0 (karnymi 4:2); Widzew — Unia 3:1; WKS Gryf — Polonia Bydgoszcz 2:2 (karnymi 2:1); Warta — Hasmonea 2:2 (karn. 2:1).

Druga runda: Wisła — PWATT 2:0; KPW — WKS Grodno 4:0; Pogoń — Rewera 4:1; Widzew — Warta 3:2.

W turnieju pocieszenia, w którym startują wszystkie wyeliminowane w mistrzostwach drużyny padły następujące wyniki: Czeladzki — Ruch 2:0; Cracovia — Polonia 0:0 (wobec wstawienia przez Polonię bramkarza „Ruchu", mecz zweryfikowano walkowerem dla Cracovii; Naprzód — Śmigły 5:0; Unia — Hasmonea 3:2. Decydujące spotkania rozegrane zostaną w niedzielę.

H. REMBALSKI.

# Detronizacja mistrza w Bydgoszczy
## na pływackich zawodach długodystansowych

BYDGOSZCZ, 29.8. — W niedzielę rozegrano w Bydgoszczy długotystansowe pływackie mistrzostwo Polski na dystansie 5 km. Trasę wyznaczono na wodzie stojącej kanału bydgoskiego z dwoma nawrotami. Na starcie stanęło 12 pływaków z Warszawy, Krakowa, Wilna i Bydgoszczy. Tytułu mistrza bronił zeszłoroczny zwycięzca Meglicz (Cracovia). Już na 400 m prowadzenie objęli Meglicz i Kłak (Polonia Warszawa), wyrywając się zdecydowanie do przodu. Za nimi w odległości kilku metrów płynęła para Szczygielski (Polonia Warszawa) i Dreger (Sokół Bydgoszcz). Pozostali zawodnicy szli razem. Kolejność ta utrzymywała się przez cały czas biegu. Po 4 km Dreger na skutek skurczu wycofał się. Na finiszu Meglicza minął Szczygielski. Przez metę przeszli kolejno: 1) Kłak 1 g. 45 m. 38 sek., 2) Szczygielski 1.47.07, Meglicz 1.48.16.6, 4) Stankiewicz (KPW Ognisko Wilno) 1.53.46, 5) Mączycki (Polonia Warszawa), 6) Gedzielewski (Polonia Warszawa), 7) Josz (Polonia Warszawa).

Długodystansowe mistrzostwa w konkurencji kobiecej nie mogły się odbyć z powodu zgłoszenia się zaledwie jednej zawodniczki, Szumiłowskiej (Sokół Grudziądz). Przepłynęła ona walkoverem.

Wzdłuż biegu trasy zgromadziło się około 2000 widzów.

### PŁYWACY WE LWOWIE

LWÓW, 29.8. — Tel. wł. — W ciągu soboty i niedzieli odbyły się we Lwowie dwa mecze pływackie. W sobotę Pogoń spotkała się z Czarnymi. Mecz ten obfitował w cały szereg niemiłych incydentów. Podczas rozgrywania meczu piłki wodnej drużyna Pogoni nie chciała się poddać zarządzeniom sędziego i opuściła basen, wobec czego przyznano Czarnym walkover. Z powodu tego incydentu i z powodu udziału w zawodach zawieszonego ostatnio przez PZP Kota III, nie przeprowadzono punktacji meczu.

Lepsze wyniki przedstawiają się następująco: 100 m st. dow.: Klimko (P) 1:11,7. 100 m st. klas.: Kot III (P) 1:21.8. 200 m st. dow.: Papes (Cz.) 2:47. Sztafeta 5 x 50 1) Pogoń.

W niedzielę pływacy Czarnych rozegrali mecz z Świtezią, wygrywając w stosunku 49,5:44,5. W piłce wodnej mecz przyniósł wynik nierozstrzygnięty 3:3. Poza tym w większości konkurencji na pierwszych miejscach uplasowali się zawodnicy Czarnych. Po za konkursem na 50 m st. dow. Klimko z Pogoni ustanowił nowy rekord okręgu w czasie 30.1.

# Szermierze winni już myśleć
## o rewanżu z Niemcami

W dniu 11-go grudnia rb. rozegrany zostanie we Frankfurcie nad Menem mecz szermierczy Polska — Niemcy, rewanż za porażkę warszawską gości z roku 1935, zmazaną już zresztą w spotkaniach w ramach Olimpiady, które przegraliśmy — szpadziści 2 i pół do 8 i pół (scratch), szabliści 3:9 (w Warszawie było 8:8 i 10:6).

Czeka nas zadanie nie łatwe. Niemcy niewątpliwie przygotują się do meczu z całą starannością nie zaniedbują niczego coby mogło przyczynić się do zwycięstwa. A że będą mieli własną publiczność, czuć się będą chyba dość pewnie. Co taka pewność siebie znaczy, wiemy dobrze, choćby z doświadczeń olimpijskich samych szermierzy.

A jak jest u nas?

Oficjalny sezon rozpoczyna się 1 października. W r. ub. rozpoczął się (jeśli to w ogóle był sezon), zdaje się, w połowie listopada. Przyczyna — brak lokalu.

Lokal „robił się" od wiosny! Minęło lato, jesień, zima, druga wiosna, teraz mija drugie lato, a lokal... ciągle „się robi". Czy będzie z dniem 1 października gotów? Nie wiemy.

I oto obawiamy się, że podobnie, jak w roku zeszłym, tak i w tym praca nie pójdzie z miejsca w takim tempie, jak należy, że załatwiane w ostatniej chwili kłopoty organizacyjne przeszkodzą przygotowaniom ściśle sportowym.

A poza tym, gdyby nawet obawy nasze okazały się płonne czy 1 października nie będzie czasem za późno na rozpoczęcie treningów dla zawodników, którzy już w połowie listopada znaleźć się winni w najwyższej formie?

Gdy brak treningów załamie wiarę w siebie naszych zawodników, gdy z tego powodu przegramy — cała wina spadnie na Związek.

I Związek powinien o tym pomyśleć już teraz.

Jeszcze jedna sprawa nasuwa się w związku z wyjazdem do Niemiec. Nasze panie... Szermierka kobieca rozwija się u nas od lat przeszło dziesięciu. Mamy dziś zawodniczki, które, jeśli sądzić „na oko", bo innego kryterium porównawczego nie ma. Nie wiele pod względem techniki ustępują zagranicy. Przez cały ten dziesięcioletni okres Związek Szermierczy nie zorganizował dla nich ani jednego spotkania międzynarodowego.

Dlaczego szermierka kobieca ma się rozwijać? Jaki cel ma przyświecać paniom? zachęcać je do wysiłków? Czy rzadkie spotkania w szczupłym gronie znanych na pamięć koleżanek?

I oto nadarza się znakomita sposobność. W ramach meczu z Niemcami panów możnaby urządzić choćby nawet nieoficjalnie punktowane, czy punktowane osobno — spotkanie pań. Nie stoimy bynajmniej na straconej pozycji. Niemcy nie wystawią z pewnością Heleny Meyer, a inne zawodniczki będą przewyższać nasze panie bodaj tylko rutyną. Ale tę rutynę można zdobyć tylko w spotkaniach międzypaństwowych, czemu nie zacząć od Niemek? Koszty takiego dodatkowego wyjazdu nie wzrosłyby tak bardzo; o ile się zresztą orientujemy to i kluby pokryłyby część wydatków. Pozostałoby tylko wysłać niezwłocznie list do Niemieckiego Związku, omówić sprawę, wziąć pod ścisłą kuratelę panie, które zresztą na własny koszt rozpoczynają treningi wcześniej, bo już 1 września, a po tym urządzić eliminację między zawodniczkami, wchodzącymi w rachubę.

Cel, jaki powinien przyświecać paniom — nauka!

ED. GOTARD

### NARCIARSTWO PRZED NADCHODZĄCYM SEZONEM

ZAWODY FIS 1938. Tegoroczne zawody FIS odbędą się w dwu częściach. Konkurencje klasyczne 24 — 28 lutego 1938 r. w Lahti w Finlandii; biegi zjazdowe od 5 — 7 marca 1938 r. w Engelbergu w Szwajcarii.

PRZYGOTOWANIA DO ZAWODÓW FIS 1939 R. W ZAKOPANEM. W związku z projektowanymi zawodami FIS w roku 1939 w Zakopanem, Polski Związek Narciarski przystępuje do stworzenia tzw. stadionu narciarskiego w Zakopanem, który byłby połączony ze skocznią na Krokwi. Równocześnie i skocznia na Krokwi zostałaby odpowiednio przebudowana. Stadion ten stanowiłby miejsce startu i mety do wszystkich biegów płaskich. Sprawą tą zainteresował się poważnie Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i PW.

KAROL ZAJĄC PRZECHODZI DO WISŁY. Jeden z najlepszych polskich zawodników w biegach zjazdowych, startujący dotychczas w barwach SN PTT Zakopane, uzyskał zwolnienie z tego klubu i zasila SN „Wisła" w Zakopanem. W ostatnich czasach SN PTT Zakopane doznało bardzo silnego osłabienia tak, że właściwie rdzeń reprezentacji tego klubu stanowią dziś wyłącznie trzej Marusarze.

# Sokół gromi Goplanię
## Kronika ringów polskich

### SOKÓŁ — GOPLANIA 11:5

POZNAŃ, 29.8. — Tel. wł. — Sezon bokserski zainaugurował w dniu dzisiejszym Sokół spotkaniem z Goplanią. Drużyna poznańska, która w przyszłą niedzielę wystąpi w Warszawie odniosła zasłużone zwycięstwo. Najładniejszą walkę dnia zademonstrował Janowczyk, wygrywając w pięknym stylu z Ładą I. Pierwszy po dłuższej przerwie występ byłego mistrza Polski Rogalskiego, przyjęła publiczność poznańska przychylnie. Do oceny jego formy powrócimy przy poważniejszej walce. Rogalski dziś zadowolił.

W wadze muszej Czerwiński (S) przegrał z Ładą II; w wadze koguciej Janowczyk (S) zwyciężył Ładę I; w piórkowej Gorączniak (S) zremisował z Marcysiakiem, a w drugiej parze tej samej kategorii Rogalski (S) pokonał Krysiaka. W wadze lekkiej Pela (S) wygrał z Niemczykiem, w półśredniej natomiast Grzechowiak (S) przegrał z Pierardem. W wadze średniej Majchrzycki (S) zwyciężył Stubbego, a w półciężkiej Dankowski (S) — Leśniaka.

Ogólny wynik 11:5 dla Sokoła.

### WARTA — ASTORIA 10:6.

BYDGOSZCZ, 29.8. — Tel. wł. — W Bydgoszczy Warta poznańska rozegrała mecz pięściarski z miejscową Astorią. Warta przybyła w składzie wybitnie odmłodzonym wygrywając 10:6. Waga musza: Lawerniak zremisował z Wypijewskim, w wadze koguciej Sobkowiak II (Warta) wygrał na punkty z Wojtkowiakiem. Waga piórkowa Frankowski (Warta) w trzeciej rundzie znokautował Wandlewicza. Waga lekka Vogt zwyciężył przez techniczny k. o. Kraska, waga półśrednia Wolski po ładnej walce wygrał z Sobkiem. Waga średnia Florysiak zremisował z Urbaniakiem. Waga półciężka Szymura wygrał przez poddanie się Łucki. Waga ciężka Białkowski wygrał przez dyskwalifikację Łukowskiego.

### ZJEDNOCZONE — IKP 9:5

ŁÓDŹ, 29.8. — Tel. wł. — W meczu bokserskim Zjednoczone pokonało dziś kombinowaną drużynę IKP 9:5. Niespodzianką było zwycięstwo Bartosiaka (Zjedn.) w półśredniej przez techniczne k.o. już w pierwszej rundzie z Schoenem.

### DEBIUT PISARSKIEGO

Debiut Pisarskiego w barwach Geyera wypełnił widownię po brzegi. Pisarski nie zawiódł oczekiwań, pokazał boks w pierwszorzędnym gatunku, jest w pełni treningu, to też zbierał brawa za piękne zwycięstwo k. o. nad cięższym o blisko 5 kg Kraszewskim. Geyer pokonał w meczu drużynowym Kruschendera wysoko 12:2, ale nie zadowolił. Poza Pisarskim, jeszcze nienajgorzej wypadł Ostrowski, po którym nie można było poznać długiej przerwy i służby wojskowej. Reszta wyraźnie zawiodła, w pierwszym rzędzie reprezentanci na Niemcy. Usielski (G) nie powtórzył swego zwycięstwa nad Grambo. Ogłoszono remis, bezwzględnie lepszy był Grambo. W koguciej, Dolata (G) po dwóch rundach wyrównanych dzięki lepszej trzeciej pokonał Jarmakowskiego. W piórkowej Augustowicz (G) choć wygrał z Rostkowskim przez k. o., w drugiej rundzie wypadł słabo. W lekkiej zawiódł zupełnie Wojciechowski (G), któremu przyznano niesłuszne zwycięstwo nad Kubiakiem. W półśredniej Mirowski (G) i Jeziorek otrzymali remis, lepszy był jednak Mirowski. Poza tym odbyła się walka Spodenkiewicza (IKP) z Richterem (KE). Niestety, Spodenkiewicz nie wykazał dobrej formy.

Kapitan związkowy p. Milsz nie był na zawodach, co u niego staje się już chroniczne, nie był bowiem na eliminacjach przed dwoma tygodniami i przed tygodniem. Sędziował w ringu b. mistrz Polski — Garncarek.

### CZARNI — REWERA 8:8

LWÓW, 29.8. — Tel. wł. — W meczu bokserskim w ramach mistrzostw okręgu rozegrano dziś we Lwowie spotkanie między drużyną Czarnych a Reverą ze Stanisławowa. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 8:8.

Wyniki poszczególnych spotkań (od wagi muszej do ciężkiej): Niepsz (Czarni) wygrywa na punkty z Świtelnickim, Sawaryn (Cz.) wygrywa na punkty z Gerlachem, Beznar (R) wygrywa na punkty z Gomalą, Białas (R) zwycięża w.o. ze Zwaryczem z powodu nadwagi przeciwnika, Borodajkiewicz (Cz) wygrywa z powodu dyskwalifikacji Krasuckiego, Kociuba (R) wygrywa w pierwszym zwarciu przez k.o. z Krynickim (Cz), Przybylski (Cz) zwycięża Chomę na punkty, Brolik (Cz) wygrywa przez k.o. w pierwszym zwarciu z Zasławskim.

Za tydzień rozpoczną się mistrzostwa bokserskie okręgu łódzkiego drużyn, które mogą wystawić odpowiednią ilość seniorów. Termin zgłoszeń upływa wprawdzie dopiero w środę, ale wszyscy są już zgłoszeni, a więc dotychczasowy mistrz IKP (!), jego groźny rywal i faworyt Geyer, Hakoah, Zjednoczone, Wima i Kruschender. W środę odbędzie się losowanie, w niedzielę, pierwsze rozgrywki, przy czym regulamin przewiduje mecz i rewanż. Pięć pierwszych klubów tabeli tworzyć będzie przyszłą A klasę. IKP zgłosiło się jedynie do mistrzostw lokalnych, aby ratować swą A klasę. Do mistrzostw Polski — gdyby zdobyło mistrzostwo — nie przystąpi, gdyż nie ma odpowiednio silnej drużyny.

### ŁÓDŹ JEDZIE DO NIEMIEC

Skład reprezentacji Łodzi na tournee po Niemczech, jest już teraz ostatecznie zestawiony i chyba tylko kontuzja jakaś może spowodować zmianę. W w. muszej jedzie Usielski (G.), koguciej Wojciechowski (G.) wzgl. Spodenkiewicz (IKP), piórkowej Augustowicz (G.), lekkiej Mikołajczyk (G), i Kasznia (Wima), półśredniej Bartosiak (Zjedn.), średnia Chmielewski (IKP), półciężka Pisarski (G), ciężka Pietrzak (IKP) i Kłodas (Wima). Skład ten pozornie jest najsilniejszy, choć opiera się właściwie na formie zawodników sprzed wakacyj. Mikołajczyk np. dawno już nie walczył, a nawet teraz miał przymusowy odpoczynek, gdyż po sparringu z Pisarskim uległ dość poważnej kontuzji (rozcięta brew). Jako sekundant jedzie Józef Meyer, jako że większość reprezentantów pochodzi z jego szkoły. W dniu wczorajszym wyszło pismo po paszporty dla wymienionych wyżej zawodników.

# Zapaśnicy na obozie w Kozienicach
## trenują pod okiem dwóch Węgrów

KOZIENICE, w sierpniu.

Siedzibę PZA — Katowice dzieli od bazy treningowej w Kozienicach trzynaście godzin jazdy, urozmaiconej licznymi przesiadkami. Początkowo tegoroczny obóz kondycyjny atletów przewidziany był na czerwiec w Lidzbarku. Wobec odmowy DOK I, przełożono go na koniec sierpnia do Kozienic. Wpłynęło to w wysokiej mierze na frekwencję obozu, gdyż wielu zawodników nie było w stanie uzyskać powtórnie urlopu. W sumie do Kozienic zjechało 50-ciu ciężko-atletów, przy czym bez reprezentantów na obozie pozostają okręgi stanisławowski i wileński. Z czołowych zawodników znaleźli się tutaj: Krysmalski I, Hinc, Świętosławski, Jakubowski i Niedziela — mistrzowie Polski.

Wzorem lat ubiegłych tegoroczny obóz ma trojakie zadanie: zapewnić kondycję zawodnikom, podciągając ich w stylu wolnoamerykańskim, wykształcić kadrę sędziowską, wreszcie zapewnić okręgom wzorowych instruktorów. W tym kierunku też opracowano wielce urozmaicony program zajęć obozowych, nad którego przeprowadzeniem czuwają czterej instruktorzy: 10-krotny mistrz Polski Jan Gałuszka z Katowic, szef wyszkoleniowy warszawskiego OZA., Szczeblewski, Hinc z Łodzi i Gburski ze Śląska.

Regulamin obozu jest bezwzględny i nie zna żadnych „ale", nawet dla utytułowanych zawodników. Najmniejsze przekroczenia spotykają się z ostrą reakcją. Doświadczył tego zresztą na własnej skórze mistrz Polski, Jakubowski, który wespół z drugim łodzianinem Ptaszyńskim wyleciał z Kozienic, jak z procy, za błahe zresztą przewinienie. Kierownikiem obozu jest zgodnie z tradycją, kapitan PZA p. Wilhelm Gałuszka. On też dzieli się z nami swymi spostrzeżeniami:

— Z prac obozu jestem całkowicie zadowolony. Walnie pomagają nam dwaj zagraniczni goście: węgierscy zapaśnicy — Ferencz Szöke (piórkowa) i Bela Hegedüs (półśrednia), zaproszeni przez PZA z budapeszteńskiego klubu kolejarzy. Obaj Madziarzy notowani są na światowej giełdzie zapaśniczej b. wysoko, zwłaszcza Szöke, dzięki zwycięstwu nad mistrzem Europy Zörgelim, po którym objął tron mistrzowski Węgier. PZA miał, jak się okazało szczęśliwą rękę, zapewniając sobie współpracę sił o wysokich kwalifikacjach pedagogicznych.

Wszelkie instrukcje padają z ust Madziarów w języku polskim. Zresztą wykładów teoretycznych jest mniej, więcej jest natomiast ćwiczeń praktycznych, które raczej trafiają do rozumu atlety. Hegedüs wykłada poza tym automasaż, którego jest dyplomowanym mistrzem. O rezultaty obozu na dalszą metę jestem zupełnie spokojny. Pierwszym sprawdzianem będą zresztą już mistrzostwa krajowe, a dalej championat Europy w stylu wolnym (Monachium), który mamy zamiar obesłać — kończy nasz informator. (hr)

# Mistrzostwa w stylu wolno-amerykańskim

KOZIENICE, 29.8. — Tel. wł. — Rozegranie pierwszych w historii polskiej atletyki mistrzostw głównych w stylu wolno-amerykańskim na obozie kondycyjnym w Kozienicach okazało się ze wszechmiar trafne. Przede wszystkim frekwencja: ani Katowice, ani stolica, ani żaden inny ośrodek nie zdołał by zgromadzić tyle publiczności, ile skupiła hala w Kozienicach. Również obsada mistrzostw była niespodziewanie silna i liczna. Wpłynęło na to widocznie centralne położenie Kozienic w stosunku do wszystkich okręgów, które mają coś do powiedzenia w zapaśnictwie.

Wiele przyjemnych rewelacyj przyniósł też sam przebieg walk: już w koguciej młody Kuchta postarał się o sensację, detronizując niepokonanego dotąd olimpijczyka Rokitę. Walka u najlżejszych stała na b. wysokim poziomie, a jednogłośne zwycięstwo ślązaka należy do sensacji pierwszej wagi.

Nie mniejszą sensację przeżyliśmy w piórkowej: młodziutki, nieznany prawie „legionista" stołeczny, Sawka, zajął pierwsze miejsce, demonstrując znakomitą formę. W pobitym polu znaleźli się tu naprawdę klasowi zawodnicy, jak: Neubauer II i Kulesza. W lekkiej, zgodnie z programem, zwyciężył Świętosławski po równej walce z Neubauerem I.

Hinc w półśredniej zdobył się na rekord nie byle jaki. Pokonanie w ciągu 17 minut 5 zawodników na miarę Rejniaka, zasługuje naprawdę na uznanie. W kategorii tej rewelacją był również debiutant, krępy krakowianin, Suchy; Suchy rozłożył m. in. starego rutyniarza Rejniaka na łopatki! Krysmalski I mimo kontuzji nie zawiódł.

Mile rozczarował w średniej Samol. Zawiódł natomiast Książkiewicz. Obie najcięższe wagi niestety, nie przyniosły żadnych pocieszających wyników. Poza tym poziom mistrzostw był zupełnie dobry, podobnie jak i organizacja.

Wyniki: waga kogucia: 1) Kuchta (Śląsk), 2) Rokita (Warszawa), 3) Fedorowicz (Warszawa). Piórkowa: 1) Sawka (Warszawa), 2) Neubauer II, 3) Kulesza. Lekka: 1) Świętosławski (Warszawa), 2) Neubauer I (Warszawa) 3) Heinrich (Śląsk). Półśrednia: 1) Hinc (Łódź), 2) Rejniak (Warszawa), 3) Suchy (Kraków). Średnia: Krysmalski I (Śląsk), 2) Samol (Warszawa), 3) Książkiewicz (Warszawa). Półciężka: Jakubowski, 2) Dąbrowski (Warszawa), 3) Dąbrowski (Łódź) Waga ciężka: Kozerski, 2) Ilczyk, 3) Szubański, wszyscy Warszawa.

# Skład na Tour d'Hongrie
## bez Kapiaka i Wasilewskiego

*Niefortunny występ Józefa Kapiaka* na mistrzostwach świata w Kopenhadze znalazł echo na ostatnim posiedzeniu zarządu P. Z. Kol. Kapiak za brak ambicji i za poprzednie przewinienie (na dworcu w Warszawie) został przez P. Z. Kol. zawieszony w prawach zawodnika do końca bieżącego sezonu.

Dyskwalifikacja Kapiaka spowodowała zmiany w składzie drużyny reprezentacyjnej na wyścig dookoła Węgier. P. Z. Kol. postanowił desygnować na ten wyścig następującą czwórkę: Napierałę, Wasilewskiego, Moczulskiego i Ignaczaka. W drużynie tej razi brak Wiśniewskiego, który tak dobrze wypadł zarówno na wyścigu dookoła Polski jak i w następnych imprezach. P. Z. Kol. zarzuca mu jednak mało rutyny i tym tłomaczy pominięcie go w składzie na Węgry.

*Sprawa p. Thielego* nie została po ogłoszeniu decyzji komisji dyscyplinarnej P. Z. Kol. zlikwidowana. Porusza ją obecnie b. wiceprezes związku, który czuje się wyrokiem dotknięty i postanowił odwołać się do Związku Związków.

### WYŚCIG 220 KLM WE LWOWIE

LWÓW, 29.8. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się tu wyścig kolarski na trasie Lwów — Stryj — Drohobycz — Sambor — Rudki — Lwów 220 km. Startowała nienotowana tu od kilku lat cyfra 33 kolarzy. Wyścig był niezwykle ciężki i trudny, gdyż w połowie drogi zawodnicy napotkali na ulewę i do końca stan szos przedstawiał się bardzo źle. Zainteresowanie było bardzo wielkie. Na półmetku w Drohobyczu witało przejeżdżających kolarzy ponad tysiąc osób. W grupie zawodników licencjonowanych bieg wygrał Szczotka (Czarni) 7:49:12, 2) Stefaniak (Ukraina) 9:49:12,2, 3) Babij (Ukraina) 7:49:12,3. W grupie zawodników nielicencjonowanych: 1) Buczek LTK i M 8:22:57, 2) Łata (Ukraina) 8:24:45.

OSTROWIEC KIEL., 29.8. — Tel. wł. — Bieg kolarski 110 km o puchar KSZO na trasie Ostrowiec — Opatów — Sandomierz — Ostrowiec. Puchar zdobyła drużyna Broni (Radom) 36 p. przed KSZO 31 p. na własność. Indywidualnie wyścigi wygrał Madej (KSZO) w czasie 3 godz. 32 min. 12 sek. 2) Madyga (Broń) 3:40,32, 3) Krawczyk (Broń) 3:45.03. Poza konkursem startował Urbaniak, ale biegu nie ukończył z powodu defektu. Teren górzysty, kiepska nawierzchnia, przez cały czas padał ulewny deszcz.

### IGNACZAK BIJE KUPCZAKA

We czwartek odbyły się na torze dynasowskim w Warszawie zawody kolarskie z udziałem czołowych szosowców polskich. Wyniki osiągnięto następujące:

Wyścig o naramiennik młodzieży na przestrzeni 1000 m wygrał po czterech przed biegach, dwóch repeszażach i dwóch półfinałach dobrze się zapowiadający Czapliński.

Mecz omnium sprinterzy — długodystansowcy składał się z trzech konkurencyj: 400 mtr. na czas, spotkania dwójkowego na dwa okrążenia toru i wyścigu z dwóch startów na 7 okrążeń toru. Wygrała drużyna „A" w składzie: Kupczak (najlepszy czas ze startu zatrzymanego 30 sek.), Klaus, Prączkowski, Szpalerski, Moczulski, Bryszke i Janeciński przed drużyną „B" w składzie: Ignaczak, Michalak, Włodarczyk, Kapiak M., Wandor, Targoński i Głowacki po 33 sek. W ramach biegów dwójkowych na dwa okrążenia toru spotkali się m. in. Kupczak z Ignaczakiem. Zwyciężył niespodziewanie znajdujący się w coraz to lepszej formie sprinterskiej Ignaczak w dobrym czasie 12,8 sek. na ostatnich 200 m.

Mecz byłby znacznie ciekawszy, gdyby nie zestawienie nazwisk, które z góry dawało zwycięstwo drużynie „A".

Na zakończenie zawodów odbył się amerykański wyścig parami na dystansie 30 km z siedmioma finiszami. Prowadziła przez cały czas para Ignaczak — Moczulski, która wygrała pierwszy finisz, a była druga na drugim i trzecim, przed parą Michalak — Targoński, gdy po trzecim finiszu zdołała uciec o okrążenie para Hofsznajder — Matczak, która też wygrała, mając 11 pkt., przed Ignaczakiem — Moczulskim (20 pkt.), Klausem — Włodarczykiem (11 pkt.) i Michalakiem — Targońskim (8 pkt.). Poza konkursem na trzecim miejscu była para braci Kapiaków, niesklasyfikowana oficjalnie, gdyż J. Kapiak zmienił w czasie biegu Szpalerskiego, który upadł i potłukł się.

(Pot.)

### 100 KM NA TORZE CRACOVII

Ciekawy wyścig amerykański parami organizuje Legia 12 września na torze Cracovii. Wyścig odbędzie się na dystansie 100 km. Organizatorzy zapewnili sobie udział czołowych kolarzy polskich, a sami wystąpią z parą wicemistrzów Polski — Wandor, Kupczak. (g)

*Mistrzostwa kolarskie świata* dla stayerów (100 klm. za motorami) wygrał Niemiec Lohman o 100 mtr. przed Francuzem Terreau, Niemcem Schoenem, Włochem Severgnimim, Francuzem Wambstem i Belgiem Meulemanem. Jest to wielki triumf kolarstwa niemieckiego gdyż nie tylko było ono upośledzone losowaniem (Francuzi mieli pierwsze numery startowe), ale mieli przeciwko sobie całą czwórkę kolarzy, należących do jednego menażera. Lohman zaatakował prowadzących Francuzów na 80 klm., wyszedł na czoło pociągając za sobą Schoena, którego dopiero na ostatnich kilometrach minął Terreau.

### WARSZAWIANKA W DANII

Bokserzy Warszawianki wyjeżdżają na tournee do Danii na zaproszenie Sparty w Kopenhadze. Warszawianka rozegra dwa mecze w Kopenhadze w dniach 15 i 17 września, a 19 września w Odensee.

Do Danii wyjeżdża tylko sześciu bokserów, gdyż waga musza i kogucia nie została obesłana w myśl życzeń organizatorów. Warszawianka wyjeżdża w składzie (od piórkowej): Forlański, Jabłoński, Woźniakiewicz, Zaremba, Karpiński, Jabłoński. Pięściarze warszawscy wyjadą z Gdyni statkiem Sleipner 11 bm. Powrót drużyny do kraju nastąpi 22 bm. Warszawiance towarzyszyć będą: p. adw. Piekarski jako sędzia, a jako sekundant p. Wrzosek.

# Odpowiedzi Redakcji

*Stały Czytelnik A. D.* Arski przegrał ze Schmedesem. Po Amsterdamie i Berlinie nie wydano. Numery takie może pan kupić. Roczniki można przeglądać tylko na miejscu. — Adres KS Cracovii Długa 22.

W sprawie piłkarskiej jest wiele racji, ale gdy chodzi o wymienionego gracza, to uboczne akcesoria (tryb życia) dały się już tylokrotnie tak fatalnie we znaki, że trudno wprost ryzykować, szczególnie na wyjazdach. Forsowaliśmy go już kilka razy, ale nie możemy odmówić słuszności argumentom czynników miarodajnych. Mobilizacji wszystkich utalentowanych młodzików stanęły na przeszkodzie nie tylko względy budżetowe, ale i trudności urlopowe. Stąd brak jednego czy drugiego, którego należało koniecznie raz jeszcze wypróbować.

*P. Antoni Mun. Inowrocław.* Dziękujemy, ale korespondenta mamy.

*P. Esha, Włochy.* Proszę w sprawie tej zwrócić się do Polskiego Związku Związków Sportowych, Warszawa, ul. Wiejska 11.

*Juniorzy Cracovii. Kozienice.* Za pamięć dziękujemy. Życzymy miłych wrażeń i postępów.

# W Bydgoszczy wygraliśmy z Austrią
## za dużo meczów na mistrzostwa tenisowych

Bydgoszcz, 28.8.

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski zapowiadały się w tym roku znacznie ciekawiej, aniżeli wypadły. Z wyjątkiem Jadwigi Jędrzejowskiej oraz zdyskwalifikowanych Tarłowskiego i Bratka zgłosiła się z kraju elita polskiego tenisu. W pierwszym rzędzie zaobserwować się dały liczne zgłoszenia młodzieży, która w ciągu całych rozgrywek bardzo podciągnęła się w formie. Na rozkładzie młodych rakiet znalazły się mistrzyni i wicemistrzyni Polski, dużo trudu z pokonaniem juniora Kończaka miał rutynowany Austriak Baworowski, bardzo ładnie grał Ksawery Tłoczyński, który po zaciętej walce uległ w czterech setach drugiej rakiecie Rumunii, Badinowi. Mistrzyni juniorek, Siodówna po nabraniu rutyny niewątpliwie wspólnie z Gajdzianką stanowić będzie przyszłość polskiego tenisu.

Wprawdzie zgłoszenia krajowe były i liczne i ciekawe, jednakże zbyt mała była ilość gości, wybitnych, w porównaniu z którymi moglibyśmy ocenić nasze siły.

Jeśli chodzi o gości zagranicznych, reprezentowali oni — jak zaznaczyliśmy — klasę niezbyt wielką. Spodziewano się dużo po Lundzie (Niemcy), który dziś uchodzi za 5-tą rakietę Niemiec. Jednak że już w pierwszej kolejce Lund został wyeliminowany przez Spychałę, który go przewyższał o klasę. Świetnie dysponowany Hebda rozprawił się z czołową rakietą austriacką, Redlem, w stosunku 6:3, 6:0, 6:4. Słabo zaprezentowali się przedstawiciele Gdańska i Prus Wschodnich: Falk, Grey, Hendewerk, Neiss i inni.

Wśród pań przykrą niespodziankę sprawiły mistrzyni Polski Głowacka i wicemistrzyni Łuniewska, które pozwoliły się wyeliminować zbyt szybko. Jeśli chodzi o Głowacką, to odnosimy coraz bardziej wrażenie, że sukces katowicki był jedynie dziełem przypadku. Po tym sukcesie, czy w Wejherowie, czy na innych mniejszych turniejach, sypać się zaczęły już tylko porażki, zakończone eliminacją w Bydgoszczy. Z pozostałych Polek podciągnęły się bardzo juniorki, wśród których nie brak wielce obiecujących talentów. Zagranica była reprezentowana jedynie przez Kovacs (Jugosławia) i kilka Niemek. Kovacs gra regularnie na wynik, a nie na efekt. Niemki wszystkie bez wyjątku celowały w regularności.

Poza kilku niespodziankami, do ćwierćfinału dobrnięto bez większych sensacyj. W piątek, w trzecim dniu, wiadomem już było, że do półfinału zakwalifikowali się w grze panów Baworowski, Tłoczyński, Hebda i Spychała. Wśród pań zakwalifikowały się do półfinału w piątek: Gajdzianka, Jugosłowianka Kovacs oraz Niemki — Schilf i Richards, obie z Berlina.

Sobota była dniem półfinałów. Spychała stosunkowo łatwo rozprawił się z mistrzem Rumunii Schmidtem. Nie utorowało mu to jednak drogi do finału. Organizatorzy wyznaczyli mu po południu spotkanie z Hebdą, czemu Spychała odmówił — tłumacząc się przemęczeniem. Niestety tego nie uznano. A szkoda. Spychała jest w formie i kto wie, czy nie zgotowałby jakiej niespodzianki w finale. Hebda grać będzie o tytuł ze zwycięzcą meczu Tłoczyński — Baworowski. Mecz ten z powodu zmroku przerwano w sobotę przy stanie setów 2:2 i gemów 2:2.

Wśród pań finalistki zostały wyłonione w sobotę. Są nimi: Niemka Schilf i Jugosłowianka — Kovacs. Na ogół sobota nie przyniosła sensacji i nie wyjaśniła sytuacji w grach podwójnych i mieszanej.

Wyniki sobotnie były następujące:

**Gra pojedyncza panów:** Badin — Spychała 4:6, 6:1, 6:4, 6:4, Tłoczyński — Baworowski (nie dokończona z powodu zmroku przy stanie setów 2:2 — gemów 2:2).

**Gra pojedyncza pań:** Schilf — Richards 6:3, 6:1, Kovacs — Gajdzianka 6:2, 6:1.

**Gra podwójna:** Baworowski, Redl — Warmiński, Spychała 5:7, 6:4, 6:1, 6:2, Hebda, Tłoczyński I — Horain, Biechowski 6:2 6:1, 6:4, Lund, Hendewerk — Czajkowski, Gottschalk 6:4, 4:6, 4:6, 6:1 6:4.

**Gra podwójna pań:** Andrótowa, Fryszczynowa — Bielawska, Bockowa 7:5, 7:5, Andrótowa, Fryszczynowa — Gajdzianka, Łuniewska 6:2, 6:4, Schilf, Richards — Jędrzejowska, Lilpop 5:7, 4:6, Siodówna, Kovacs — Fryszczynowa, Andrótowa 6:3, 6:4.

**Gra mieszana:** Kovacs, Redl — Łuniewska, Horain 6:4, 6:2, Głowacka, Warmiński — Bielawska, Dr Beuter 6:2, 8:10, 6:1, Siodówna, Baworowski — Głowacka, Warmiński 6:4, 7:5, Matuszewska, Spychała — Fryszczynowa, Hebda 3:6, 0:6.

BYDGOSZCZ, 29. 8. — (Tel. wł.) — Czwarty dzień międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski w Bydgoszczy nie we wszystkich grach zakończył się finałami. Zakończono grę pojedynczą panów, w której zwyciężył w finale Hebda, bijąc Tłoczyńskiego. Tłoczyński przemęczony kilku rozegranymi w tym dniu walkami grał poniżej swej formy i wycofał się po przegraniu dwu setów 3:6, 2:6.

W finale gry pojedyńczej pań o mistrzostwo Jugosłowianka Kovacs zwyciężyła łatwo Niemkę Schilf w dwóch setach 6:1, 6:1.

Finał juniorek (system punktowy) wygrała Siodówna (Bydgoszcz) przed Zwolską (Gdynia). Siodówna okazała się wielce obiecującym talentem. Potwierdziła to w finale gry podwójnej pań o mistrzostwo Polski, wygrywając ten finał wspólnie z Kovacs przeciwko parze Lilpop — Jędrzejowska II 4:6, 6:2, 6:2.

W grach podwójnych panów przykrą niespodzianką było wyeliminowanie pary polskiej Hebda — Tłoczyński przez parę niemiecką Hendewerk — Lund 6:2, 6:2, 7:5. W finale para niemiecka przegrała z Austriakami Baworowskim i Redlem 6:2, 2:6, 8:6, 2:6.

W grze mieszanej doprowadzono gry do półfinałów. Finały odbędą się w poniedziałek. W finale gry pocieszenia panów (klasa B) Biechowski pokonał Talarczyka 6:4, 7:5.

Po wygraniu meczu z Tłoczyńskim Hebda podzielił się z przedstawicielem Przeglądu Sportowego wrażeniami z turnieju:

— Jesteśmy bardzo zadowoleni z Tłoczyńskim, że w obliczu spotkania z Austrią w dniu 10 września mieliśmy obecnie możność spróbować sił z Baworowskim i Redlem, wyeliminowując obu w grach pojedyńczych.

Tłoczyński porażkę swą w singlu tłumaczy przemęczeniem. Prosił organizatorów o przełożenie finału na poniedziałek, jednakże Hebda na to nie mógł się zgodzić. Turniej zdaniem Tłoczyńskiego szedł w zbyt szybkim tempie. Przerwy powodowane deszczem zmuszały graczy do rozgrywania kilku walk dziennie. Nawet w dniu finałów Tłoczyński grał trzy razy.

Mistrzyni Polski, Jugosłowianka Kovacs jest w Polsce po raz pierwszy. Przyjechała zachęcona przez Jadzię Jędrzejowską. Polską jest olśniona.

Kpt. PZLT radca Olchowicz twierdzi, że turniej bydgoski pozwolił zorientować się dobrze jak ma wyglądać nasza reprezentacja na mecz z Austrią, zwłaszcza jeśli chodzi o debel.

# EKS mistrzem -- kto spadnie z Ligi?
## Ostatnie akordy walk waterpolistów

W sobotę i niedzielę odbyły się trzy mecze waterpolowe o mistrzostwo Polski. Wyłoniły one już tegorocznego mistrza Polski. Jest nim E. K. S., który ukończył swoje rozgrywki, nie tracąc w ośmiu meczach ani jednego punktu. W ostatnich dwóch meczach pokonał E. K. S. stołeczny A. Z. S. 3:2 (0:0) i K. S. Z. O. (Ostrowiec) 5:2 (2:1).

Mecz z A.Z.S.-em odbył się w Katowicach. Gospodarze przeważali wyraźnie, warszawianie nadrabiali braki niezwykłą ambicją. W drugiej połowie stan meczu brzmiał już 3:0. — Wszystkie trzy bramki zdobył Karliczek II. W końcowej fazie gry, Gumkowski i Karpiński zdobywają dwie bramki dla A. Z. S.-u.

W Ostrowcu miejscowi trzymali się bardzo dzielnie i chwilami nawet zagrażali bramce katowiczan. Serię bramek rozpoczął Jankowski I w trzeciej minucie. Sosiński wyrównuje, lecz w pół minuty później Jankowski podwyższa rezultat do 2:1. Po przerwie dalsze bramki zdobywa dla E. K. S.'u Karliczek (2) i Jankowski, a dla KSZO Kierysz II, który był najlepszym graczem pokonanego zespołu. Sędziował p. Przybyła b. dobrze.

W trzecim meczu spotkał się A.Z.S. w Krakowie z Makabi. Spotkanie zakończyło się niespodziewanie wynikiem remisowym 2:2 (2:0). Drużyna warszawska wystąpiła w pełnym składzie podczas gdy Makabi grała bez kilku swoich renomowanych zawodników, wycofujących się zdecydowanie z czynnego życia sportowego. Prowadzenie dla A.Z.S. zdobyli Makowski i Gumkowski, po przerwie Makabi dochodzi do głosu i wyrównuje ze strzałów Landaua i Rittermana III. Sędziował bardzo dobrze p. Sienkowski.

Po tych meczach tabela ligowa przedstawia się następująco: 1) E.K.S. 8 g. 16:0 pkt. br. 45:7; 2) Hakoah 7 g. 7:7 pkt., br. 13:11; 3) A.Z.S. 7 g. 7:9 pkt., br. 18:17; 4) K.S.Z.O. 8 g. 3:13 pkt., br. 9:26; 5) Makabi 6 g. 3:9 pkt. br. 6:31.

★

Finałowy mecz o wejście do ligi waterpolowej pomiędzy T. P. Giszowic a Legią rozegrany w Warszawie zakończył się niespodziewanym zwycięstwem drużyny śląskiej 2:1 (1:0). Ślązacy byli bardziej opanowani, a Legię prześladował pech w strzałach. Jedyną bramkę dla Legii zdobył Smoliński, dla zwycięzców Madej i Jędrysik. Sędziował p. Szabłowski.

Zwycięstwem tym zakwalifikował się Giszowiec do ligi na miejsce nieznanego jeszcze delikwenta. Może nim być Makabi albo KSZO. Uwzględniając jednak dwa mecze, jakie ma jeszcze drużyna krakowska do rozegrania należy jej dać więcej szans na pozostanie w lidze, niż KSZO.

# Smutny epilog obozu w Andrychowie
## 8 winowajców czekają kary

Alarmujące wieści o powodach rozwiązania obozu pływackiego w Andrychowie były rozpatrywane na ostatnim posiedzeniu zarządu P. Z. P. Kierownik obozu p. Hrechorowicz złożył obszerne sprawozdanie, z szczególnym uwzględnieniem momentów, które wywołały niepokój.

Ze sprawozdania wynika, że zarówno kierownik obozu jak i trener Stepp nie mogli sobie dać rady z niezdyscyplinowanym elementem. Gdy zawodnicy pozostawali sami, urządzali wojny dzielnicowe, wyprawy na sady owocowe, uciekali od treningów itp. Kilkakrotne upominania nie wywarły żadnego skutku, a nawet relegowanie trzech rozsiewców niepokoju również nie potrafiło utemperować niektórych obozowiczów.

Najgorsze były sceny przy obiadach. Nie można było zawodników zadowolić, mimo iż porcje były dwukrotnie zwiększane. Restaurator był solą w oku większości obozowiczów, którzy agitowali przeciw niemu z powodów natury osobistej. Gdy, na koniec, nie chciał on wydać więcej obiadów niż było zamówionych, znalazł się u nich na cenzurowanym. Malkontenci zapowiedzieli na pożegnanie obrachunki. W obawie o całość skóry restaurator powiadomił policję. Przebrało to już miarę cierpliwości kierownika obozu, który natychmiast rozwiązał obóz a pływaków odesłał do domów.

W konsekwencji pożałowania godnych wypadków zarząd P. Z. P. zawiesił w czynnościach następujących zawodników: Kowalski, Szelest i Grubenthal (Cracovia), Kot III (Pogoń Lwów), Maleszyński (Unia Poznań), Domagała (T. P. Siemianowice), Błachut (T. P. Świętochłowice) i Talago (AZS Wilno). Przeciwko temu ostatniemu podnoszone są najcięższe zarzuty za czyny nie licujące z godnością sportowca.

Sprawa tych ośmiu zawodników została przekazana komisji dyscyplinarnej P. Z. P.

# Niemcy -- Włochy w boksie 10:6
## Niedziela na boiskach zagranicznych

**NIEMCY — WŁOCHY 10:6**

**TRIEST, 29.8. Tel. wł.** — W meczu bokserskim, rozegranym wobec 10.000 widzów, Niemcy pokonały Włochy w stosunku 10:6. Włosi prowadzili już 4:0, a potem 6:4. Wyniki (od muszej): Zucca (Wł.) bije Kaisera, Sergo (Wł.) — Wilkego, Miner (N) — Cortonesi, a Nürnberg (N) — Rea. Murach (N) niezasłużenie przegrywa z Pittorim. Baumgartem (N) bije Bonadio, Pietsch (N) bije Scherla, wreszcie Runge (N) bije Lazzariego.

**DESZCZE W NEW YORKU**

NEW YORK. 29.8. — Tel. wł. — Z powodu deszczu mistrzostwa Ameryki w grach podwójnych w Brooklynie doprowadzono zaledwie do półfinałów. Weszli Budge — Mako, Grant — Sabin, Cramm — Henkel i zapewne Brugnon — Petra. W mistrzostwach tych gra Jędrzejowska z Amerykanką Bundy.

**USA — JAPONIA 94:84.**

TOKIO. 29.8. — Tel. wł. — Mecz lekkoatletyczny Stany Zjednoczone — Japonia wygrali Yankesi 94:84. Poszczególne wyniki: 100 mtr.: Tolmiph (U. S. A.) 10.8. 400 i 800 mtr.: Woodruff 48 i 1:58,6; 1500 mtr.: Venzke 3:57; 400 m. płotki: Aihara (Jap.) 54,2. 4x100: USA 42,1, 2) Japonia 42,2; wdal: Fukuda 732; tyczka: Ooe 430, 2) Sefton 420, 3) Meadows; oszczep: Reitz 64.43.

**HAENNI BIJE JOHNSONA**

BAZYLEA. 29.9. — Tel. wł. — Sensacyjnej porażki doznał słynny sprinter murzyński Johnson, przegrywając na 100 mtr z Szwajcarem Haenni w czasie 10,4 trzeci był Scheuring 10,6; 200 mtr wygrał Johnson w 21 przed Haennim 21,3; 800 mtr Robinson 1:55,8.

**100 MTR. W 10,2**

STRASBURG. 29.8. — Tel. wł. — W Strasburgu Johnson zrewanżował się swemu pogromcy Haenniemu przebiegając 100 mtr. w 10,2 (z wiatrem) i wygrywając trójbój sprinterów przed Hornbergerem i Haennim; na 800 mtr. Goix pobił Robinsona.

**MISTRZOSTWA SZWECJI**

GOETEBORG. 29.8. — Tel. wł. — Mistrzostwa lekkoatletyczne Szwecji przyniosły wyniki następujące: 100 mtr.: Strandberg 10,8; 400 mtr.: Wanedan 49.1; 800 m.: Anderson 1:54,6; 1.500 m.: Nielson 3:54,2; 110 płotki: Lidman 14,9! 400 płotki: Areskoug 54,5; kula i dysk: Bergh 14,78 i 48,65; trójskok: Anderson 14.71; tyczka: Linblad 410.

# Jędrzejowska odrzuca oferty przejścia na zawodowstwo

**NOWY JORK, 28.8.** Wobec pojawiających się wciąż w prasie wiadomości o rzekomym przejściu Jędrzejowskiej na zawodowstwo, korespondent PAT w Nowym Jorku zwrócił się do Jędrzejowskiej z prośbą o wyjaśnienie.

Polka była oburzona tymi plotkami i oświadczyła, że żadnych rozmów z menagerami nie prowadziła i nie prowadzi. Nie ma ona żadnego zamiaru porzucenia amatorstwa i żadnych ofert w tej sprawie nie przyjmuje.

Odbywające się w Bostonie mistrzostwa tenisowe Ameryki zostały w sobotę przerwane ze względu na ulewny deszcz.

# 16-letni Jurasz wygrywa turniej „młodych"

TENISOWY TURNIEJ MŁODYCH o nagrodę dyr. Regulskiego, rozgrywany na kortach WLTK, został wczoraj zakończony.

Wyniki ćwierćfinałów były następujące: Staniszewski — Krupski 6:1, 6:1, Tomaszewski — Murawski 7:5, 6:2, Krzewiński — Bolt 6:3, 1:6, 6:2, Jurasz — Berson 6:4, 4:6, 6:0.

Półfinały Tomaszewski — Staniszewski 6:0, 6:1, Jurasz — Krzewiński 6:1, 6:1.

Finał: Jurasz (WLTK) — Tomaszewski (Legia) 6:3, 3:6, 6:1. Obaj przeciwnicy, chłopcy 16-letni, grali dobrze, wytrzymując długą wymianę piłek.

Gra podwójna: półfinały: Jurasz, Staniszewski — Jeszke, Murawski 6:0, 6:1, Berson i Tomaszewski — Krupski, Krzewiński 6:3, 6:3, 6:2. Finały: Jurasz, Staniszewski — Berson, Tomaszewski 11:9, 7:5.

# Ławą w konkursowe szranki
## Trzy wartościowe nagrody czekają na zdobywcę

Konkurs nasz na odgadnięcie wyników dwu spotkań międzypaństwowych z Danią w Warszawie i z Bułgarią w Sofii (12 września) wzbudził żywe zainteresowanie. Świadczą o tym liczne listy, z których wynika jednak również, że Czytelnicy nasi mimo przejrzystego ujęcia warunków wciąż jeszcze mają jakieś wątpliwości.

Stwierdzamy więc ponownie, że nagroda pieniężna

**w wysokości 250 zł**

nie będzie dzielona. W razie większej ilości trafnych odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania (cyfrowe wyniki meczu) o przyznaniu nagrody decydować będą odpowiedzi na dwa dalsze pytania, o charakterze **pomocniczym** (Kto strzeli pierwszą bramkę; jaki będzie wynik do przerwy). Gdyby i w tym wypadku zaszła równość głosów, wówczas o przydzieleniu premii pieniężnej

**zadecyduje los.**

Warunki są więc obecnie o tyle korzystniejsze, że wygrać można

**poważną sumę pieniężną.**

Poza tym jeszcze do dyspozycji uczestników pozostają dwie dalsze wartościowe nagrody.

Pierwsza to

**wolny przejazd i wolny bilet na mecz międzynarodowy Polska — Jugosławia** w Katowicach 10 października, a drugi to

**aparat „Agfa - Trolix"**

znanej firmy fotograficznej „Agfa".

By uzyskać prawo uczestniczenia w konkursie nie wystarczy wypełnić kupon, ale trzeba też dołączyć

**znaczek wartości 50 gr**

i wszystko to przesłać pod adresem „Polski Komitet Olimpijski" Warszawa, Wiejska 11 **(nie do Przeglądu!).**

Odpowiadamy raz jeszcze, że kuponów przesłać można **większą ilość** z różnymi odpowiedziami, w tym wypadku jednak należy też dołączyć **do każdego kuponu** znaczek wartości 50 gr.

Przypominamy, że cały dochód po odtrąceniu głównej premii idzie na fundusz olimpijski.

Gdyby dziwnym trafem (zupełnie nie prawdopodobne) ani jeden z uczestników nie odgadł obu wyników, wówczas suma 250 zł podzielona zostanie wedle następującego klucza:

**100 zł na fundusz olimpijski**

**150 na zasilenie funduszu pierwszej nagrody przyszłego konkursu „Przeglądu Sportowego".**

Ostateczny termin nadsyłania kuponów, to **sobota 11 września**. O dopuszczeniu do konkursu decydować będzie data stempla pocztowego.

**KUPON** — Wypełnić czytelnie i wysłać p. a.: POSKI KOMITET OLIMPIJSKI WARSZAWA, WIEJSKA 11 — **D**

| MECZ POLSKA — DANIA | MECZ POLSKA — BUŁGARIA |
|---|---|
| 1) Wygra Polska Dania (niepotrzebne skreślić) | 1a) Wygra Polska Bułgaria (niepotrzebne skreślić) |
| w stosunku ...... | w stosunku ...... |
| 2) Pierwszą bramkę strzeli: Polska Dania (niepotrzebne skreślić) | 2a) Pierwszą bramkę strzeli: Polska Bułgaria (niepotrzebne skreślić) |
| 3) Do przerwy wynik..... dla Polski, Danii (niepotrzebne skreślić) | 3a) Do przerwy wynik..... dla Polski, Bułgarii (niepotrzebne skreślić) |
| Imię i nazwisko: | Dokładny adres: |





A. Reksza i M. Szereszewski

# Ring wolny!...
powieść

51)

W ciszę tę wdarł się ostry, napęczniały dostojeństwem głos sędziego. Po co wykrzykiwał nad uchem Szewczyka mijające sekundy, po co podkreślał je majestatycznymi rzutami ręki? Przecież leżący bez ruchu chłopak nie mógł tej całej ceremonii słyszeć, ani widzieć. Na niego też nikt nie patrzył, bo wszystkie oczy zwrócone były na Jedlicza, skręcającego się po prostu z bólu w rozbitej pięści...

Ludzie lubią być świadkami cudzych tragedyj i teraz mieli niezwykłą okazję nasycić się widokiem męki człowieka, który, triumfując, budził większość litość, niż pokonany. Ale skończona zdawałoby się walka miała jeszcze przybrać absolutnie nieoczekiwany obrót...

Oto, gdy sędzia wyskandował „4", leżący bezwładnie Szewczyk raptem zebrał się w sobie i przekręcił na twarz... W tej pozycji pozostał przez następne dwie sekundy, po czym nadludzkim jakimś wysiłkiem dźwignął się na ręce i kolana... Na „8" klęczał jeszcze, ale na „9" już stał i zataczając się, ruszył w stronę przeciwnika...

Przez Cyrk przebiegł najpierw głuchy pomruk, a zaraz po tym poleciały pod kopułę dzikie wrzaski, otwarło się prawdziwe piekło. Ogłuszający krzyk i tupanie zatrzęsło całą halą, wydawało się, że wypchnie dach i rozwali w gruzy całą budowlę.

Szewczyk zbliżył się do Jedlicza, nie miał go jednak siły uderzyć. Wpadł tylko na niego całym ciałem i obaj runęli na deski. Sędzia stracił zupełnie orientację, zbaraniał. Jeżeli kiedykolwiek należało przerwać walkę, to w tym wypadku decyzja taka nie wymagała ani sekundy namysłu. Ale arbiter był najmniej przytomny z kilku tysięcy ludzi, znajdujących się w tej chwili na sali. Zanim zdał sobie sprawę z tego, co się dzieje, obaj pięściarze stali już naprzeciw siebie i Szewczyk rozpoczął właśnie natarcie. Gdyby Jedlicz nie przyjął walki, możliwe, że ktoś z władz związkowych, czy lekarz wkroczyłby na ring i mecz zostałby przerwany.

Marian odpowiedział jednakże ciosem na cios i to pozwoliło przypuszczać, że z ręką jego ostatecznie nie jest zupełnie źle, że może walczyć dalej. Jego przeciwnik wyglądał już też zupełnie dobrze, zdążył przyjść do siebie po straszliwym uderzeniu, jakie otrzymał i widać było, że działa znów w pełni świadomości.

— Na niego, Maniek, naprzód! — podniósł się wrzask ze wszystkich stron.

— Nie czekaj! Kończ go!..

Markowski w narożniku Jedlicza i sekundanci Szewczyka w swoim kącie sprawiali wrażenie furiatów. Rycząc bez przerwy, tłukli pięściami powietrze, głosem i na migi dając wskazówki swoim pupilom.

Do końca rundy pozostało zaledwie pół minuty i krwiożercza zgraja na widowni dławiła się już od nieustannego krzyku. Przyciskając prawą rękę do piersi, Jedlicz rozpaczliwie bił lewą, odpowiadając na każdy cios przeciwnika. Obydwaj mieli teraz porozbijane, zakrwawione twarze i ledwo stali na nogach, jeden z bólu, a drugi z wyczerpania.

Po dwu kolejnych uderzeniach, Szewczyk cofnął się nieco w tył i w tym samym akurat momencie Marian z wielkim impetem zaatakował lewą. Pięść, sięgająca celu, zawisła w próżni, pociągając wprzód całe ciało. Szewczyk, bokser instynktu, złapał tę szczęśliwą dla niego okazję i kropnął potężnym swingiem z lewej. Obolałą prawą ręką nie sposób się było w porę zasłonić i Marian otrzymał ten cios w samo ucho. W głowie rozhuczał mu się jakiś potworny motor, a twarz przeciwnika rozdwoiła mu się i znikła za mgłą...

Rozumiał, że został ciężko trafiony i najwyższym wysiłkiem woli starał się nie stracić kontaktu z rzeczywistością... Kontakt ten został jednak przerwany nowym, bezlitosnym uderzeniem, którego już ani nie dojrzał, ani nie odczuł, zapadając się gdzieś w nicość...

— — — — — — — — — — —

— Marian, Maniek!..

Wołanie to stawało się coraz głośniejsze, coraz bardziej natarczywe, coraz bliższe. Ogarnęło go przy tym uczucie przenikliwego zimna, a jakaś ostra woń piekła w nosie i wsączała się głęboko, aż do czaszki. Otworzył oczy i zaczęły skakać przed nim czyjeś twarze. Do ciężkiego dudnienia w głowie mieszały się różne głosy, różne słowa, których nie mógł powiązać ze sobą.

— Maniuś, słuchaj Maniuś! Rany Boskie!...

To Staś. Już wiedział, że to on, ale dlaczego tak natarczywie go woła?.. Co się stało?... Czego od niego chcą?..

— Dostał fatalne uderzenie — usłyszał trwożny głos i to naprowadziło go na pewną drogę.

Dostał fatalne uderzenie, tak... Bił się z Szewczykiem... Jest teraz w narożniku i zaraz zacznie się druga runda... Druga, czy trzecia?.. Zaraz.. Zakącki wrzeszczał, żeby bić tylko lewą... Tylko lewą... Ale przecież bił prawą i...

— Już pół godziny — powiedział ktoś.

— Co pół godziny?.. Skąd się tu wziął Ględzik?.. I Zakącki... Przecież to oni... A siedzieli w loży razem z Kosickim i Reną...

— Stasiu!.. — szepnął, wstrząsając się pod wpływem strasznego zimna.

— Maniek, już dobrze, wszystko będzie dobrze!..

— Panie Marianie, mówiłem, tylko lewą!.. — gadał urywanym głosem Zakącki, a Ględzik kiwał głową, jakby przytakując.

Strzępy myśli i strzępy słów zaczęły mu się wreszcie układać w obrazy i zdania. Uderzył prawą, Szewczyk leżał znokautowany, a ręka pewno złamana... Nie, to nie był koniec... Potem dostał cios z lewej, potem... Co?!.. Więc już po walce, więc leży tu?..

Szatnia... Staś, Ględzik, Zakącki, Barzykowski... A ten gość?.. Gdzie go już widział?.. Aha, lekarz... Więc, jakto?.. Więc już po wszystkim?..

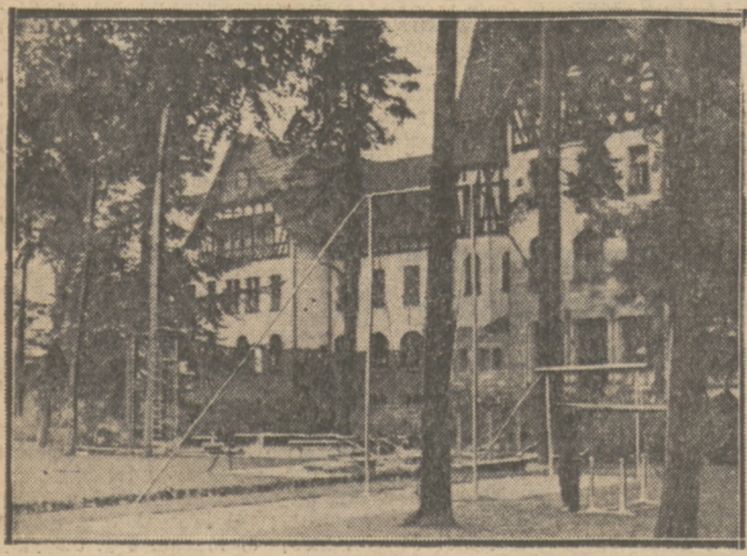
— Stasiu! — zawołał przerażony. — Przegrałem Znokautował mnie?!..

Chciał wstać. Poderwał się, ale potworny ból w głowie i w ręce rzucił go z powrotem na wznak i znów zniknęło wszystko w nieogarnionej ciemności. (c. d. n.)

**Jan Erdman**

# Wizyta w szpitalu sportowców

## u łoża Lokajskiego, Conena i innych ofiar boisk



**WIDOK OGÓLNY NA SANATORIUM W HOHENLYCHEN**

*Hohenlychen, w sierpniu.*

Sport daje siłę i zapewnia zdrowie. Żeby przekonać się o prawdzie tego hasła trzeba przywędrować aż tutaj, do Meklemburgii, i zapukać do drzwi sanatorium sportowego w Hohenlychen.

Sport daje zdrowie... Spójrzcie na tego przylizanego młodzieńca. To bardzo znany piłkarz, doskonały piłkarz! Jego talent prowadzenia ataku był tak wielki, dowcip i spryt tak nieporównane, że zapewniły mu stałe miejsce w reprezentacji Niemiec. Grał we Wrocławiu przeciw Polsce, strzelił wówczas jedyną bramkę dnia...

Tak, to wielki Conen! Teraz leży mały i cichy. Jest po raz pierwszy w życiu naprawdę „przegrany". Noga spoczywa na podpórce i wymierzona jest w niebo jak lufa karabinu maszynowego.

I gruba, jak lufa karabinu maszynowego... Cała w bandażach, cała w owijaczach. Co pięć minut przychodzi pielęgniarka, zdejmuje okład i zakleja kolano nowym plastrem. Spadają na ziemię mokre, zaropiałe, śmierdzące łachmany. Zioną gnojem rany. Rany znakomitego futbolisty i reprezentacyjnego sportowca Conena.

Sport daje zdrowie... Łatwo się o tym przekonać. Spójrzcie na tego łysawego mężczyznę, spacerującego po leśnych ścieżkach. Ramiona wywinięte do przodu, ręka zwisa bezwładnie, biceps przypomina worek, z którego uciekło ziarno. A niżej — szpitalne szarpie.

To nie ręka. To obiekt sztuki lekarza i troskliwości pielęgniarki. To kikut. Kikut znakomitego sportowca, rekordzisty świata Nazwisko — Geiss, jeździł na motocyklu DKW 250 ccm. Łapał rekordy w locie, płynął w zachwycie publiczności, zwyciężał wśród oklasków, entuzjazmu i braw.

— Brawo, panie Geiss!

Człowiek w białym kitlu przystąpił i uderza delikatnie dłonią o dłoń. Symboliczny oklask.

— Brawo, panie Geiss! Bardzo dzielnie radzi pan sobie z piłeczką. Niech pan stara się kopnąć ją jeszcze dalej, chociażby do tamtego kolegi...

Obandażowany mistrz jest rozjaśniony i szczęśliwy, jak po ustanowieniu najszybszego ze swoich rekordów. Pan doktór powiedział, że on dobrze kopie! Geiss staraj się, staraj!

Sport daje zdrowie! To widać na pierwszy rzut oka. Ten co kuleje, ten co wyje z bólu, ten co teraz wjeżdża na salę operacyjną, ten co modli się o śmierć lekką, ten co pluje krwią, ten co kaszle strzępami płuc, ten co dygoce w gorączce, ten co podróżuje w wózku — to sportowcy! Wszyscy sportowcy, sami sportowcy i — same kaleki.

Sport daje zdrowie?

Tak mówią. Ale czy to prawda?

*

W pokoju Nr 59 jest ich czterech.

Jeden — biegał. Teraz leży. Leży od siedmiu miesięcy. Podobno czuje się lepiej: może przepełznąć kilkanaście metrów. Oczywiście o kulach.

Drugi — skakał. Teraz leży. Coś trzasło, pękło, porwało się — i koniec. Noga schnie i zanika. Coraz węższa, coraz suchsza, coraz niepotrzebniejsza...

Trzeci — dźwigał. Dźwigał, dźwigał, aż jego dźwignęli i zanieśli do sanatorium. Teraz leży. Nerw ręki nawalił. Już dwa miesiące przerzuca sztywną dłonią szklane kulki. Drugą ma zdrową; trzyma w niej pismo sportowe.

Czwarty — rzucał. Teraz leży. Leży w rynnie, w korycie, w gipsowym łożysku. Nogi rozkraczone, prawa ręka sięga do sufitu, ciało w bezwładzie i bezruchu. Olimpijczyk, oszczepnik, nasz Lokajski...

— Lepiej panu?

— Jakby trochę lepiej. Przed kilku dniami dr Gebhardt polecił mi już rozpocząć ćwiczenia. Ale mięsień znowu się odezwał, plecy zaczęły boleć. Dałem spokój, chodzę na diatermię, masaże i gimnastykę.

— Na czym polega pańska kontuzja?

— We Wsi Olimpijskiej zerwałem mięsień, dwa przyczepy. Na Olimpiadzie bolało tak piekielnie, że zrezygnowałem z trzeciego rzutu. Potem wykończyłem się do reszty na trójmeczu w Atenach. Nie mogłem już wykonywać żadnych forsownych ruchów. Stan był gorszy niż przed rokiem, bo kontuzja nabrała charakteru przewlekłego, zastarzałego. A ja muszę być zdrów, jestem wychowawcą fizycznym. Postanowiłem się leczyć.

PZLA przeprowadziło rokowania. Hohenlychen zgodziło się przeprowadzić kurację i to bezpłatnie. Przyjechałem z dyr. Ślachciakiem. Zwołano konsylium, oglądano, obmacywano i wydano wyrok: „Wyleczymy! Sześć tygodni kuracji". Więc tu siedzę.

— Była chirurgia w robocie? Jakaś operacja?

— Nic podobnego! Położyli mnie na stole, kazali całkowicie rozluźnić mięśnie i zaczęli okładać bandażami unurzanymi w gipsie. Tak powstał kokon, w którym teraz leżę.

— Już widzę! Niech się pan nie rusza!

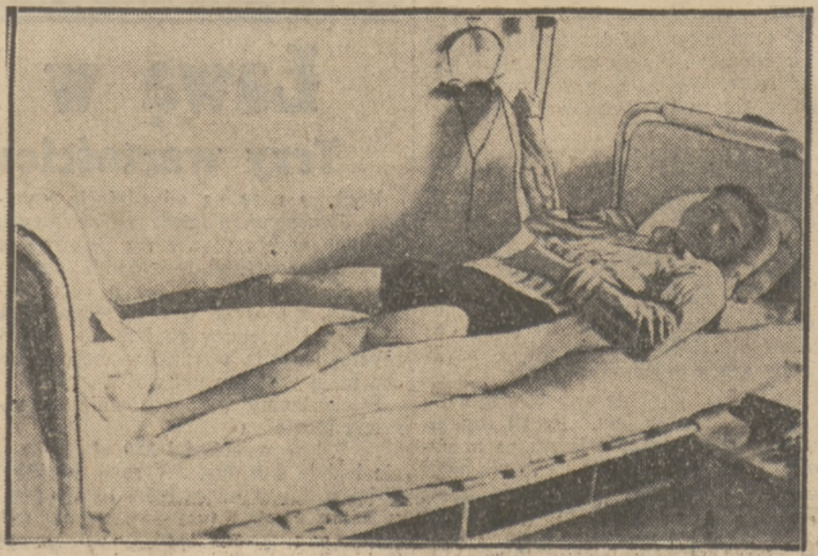
— Ta forma — to utrapienie. W dzień obowiązują dwie godziny leżenia — jeszcze jakoś daję sobie radę. Ale całą noc tkwić na wznak, bez ruchu, bez przekręcenia się na bok — bardzo ciężko... Pierwszą noc nie zmrużyłem oka, teraz już drzemię. Do wszystkiego można się przyzwyczaić.

— Czuje pan już jakąś poprawę?

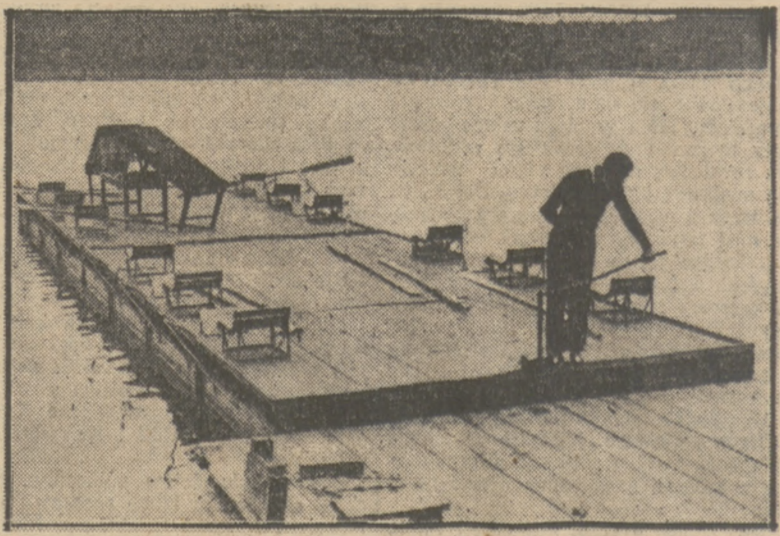
— Tak. Jest lepiej. Mięsień podjeżdża, przesuwa się, czuję, że wraca do normalnego stanu. To dodaje sił, poprawia humor.

— A nie nudzi się panu? Miał pan już jakieś wizyty?

— Nie. Przegląd Sportowy jest pierwszy. Ale mimo to — nie nudzę się! Przychodzi trochę listów, od rodziny, znajomych, trzeba odpowiedzieć, trzeba wszystkim napisać co porabiam, jak dzień spędzam i jak się czuję. Poza tym wziąłem się do niemieckiego. Przecież to jedyna okazja do nauczenia się tego języka! A ja ani be, ani me!



**LOKAJSKI NA SWYM ŁOŻU SZPITALNYM**



**LOKAJSKI NA TRATWIE**

*na której chorzy codziennie wyjeżdżają na jezioro*

— Więc jak pan z lekarzami rozmawia?

— Po francusku. Z sąsiadami też po francusku, ale oni znają tylko po kilka wyrazów. Więc żeby mieć partnera, tamci na gwałt pomagają mi w nauce.

Zdarzają się zabawne nieporozumienia. Brzegi tej gipsowej formy wpiły się w ciało, zadzwoniłem więc na pielęgniarkę i pokazuję jej o co chodzi. Nie rozumie! Więc mówię, że kanty, ostre kanty przeszkadzają, a ona przestraszyła się, bo myślała, że ja wzywam swoją ciotkę — „Tante". Ale teraz idzie coraz lepiej. Robię postępy!

— A koledzy odnoszą się sympatycznie do pana?

— Bardzo. Interesują się mną, pomagają, a jeden z nich wyznaczony jest na mego anioła-stróża. Chodzi ze mną i pilnuje, bym się nie zapomniał i nie sforsował ręki.

Dyskusyj politycznych nie prowadzimy. Raz tylko zaczęła się rozmowa o wojsku, o piechocie, i wtedy jeden z nich powiedział mi, że wprawdzie polska piechota jest znakomita, ale niemiecka ma pierwsze miejsce! Trochę mi było przykro, bo jestem przecież z piechoty, ale odpowiedziałem wymijająco i urwałem całą rozmowę.

— A jak pan spędza cały dzień?

— Leżę w tej formie, chodzę na zabiegi, jem i znowu włażę do formy. I już cały dzień jest wypełniony — i to tak, że teraz mi brak czasu dla siebie.

No i obserwuję! Nie ma pan pojęcia, ile tu ciekawych rzeczy, jak oryginalne jest to sanatorium, ile można się nauczyć. Ale skorzystać przez obserwację. Godzina leżenia dobiega końca; chce pan przejść się i obejrzeć zakład?...

*

Sanatorium Hohenlynchen leży w lasku. Kiedyś w tym lasku mieściło się uzdrowisko dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Wypielęgnowane ścieżki prowadzą urwistym brzegiem nad rozlewiska Haweli. Jest słońce, sosny i woda. Musi być — zdrowie!

Przed pawilonem sanatorium mieści się plac sportowy. W piasku leży piłka lekarska, kula do rzutów, z boku stoją przyrządy gimnastyczne. Jest nawet 80-metrowa bieżnia.

Godzina 3-cia. Z gmachu wychodzi instruktor w błękitnych spodenkach, za nim uczniowie. Objaśnia rzut kulą, przymierza się i ciska na odległość dziesięciu metrów. Lewą ręką. Prawej nie ma. Jest ucięta tuż nad łokciem. Przy wyrzucie trzepoce się w powietrzu bezradnie i usiłuje dopomóc w utrzymaniu równowagi.

Potem rzucają uczniowie. Jeden bez nogi, dwu bez rąk, dwu ze złamanymi obojczykami (ręka ustawiona na specjalnej podpórce), dwu z zabandażowanymi kończynami.

Ćwiczenia z kulą trwają pół godziny. Potem pacjenci dzielą się. Ci co mają chore nogi — idą grać w siatkówkę, ci co nóg nie mają — grają w piłkę nożną.

Futbol jednonożnych. Cóż za niesamowite wrażenie! Kaleki bez stóp, bez nóg, skaczą po boisku i podają sobie piłkę. Pot leje się z nich ciurkiem, ale grają z radością i poświęceniem, jakby naprawdę od tego gola zależeć miało zwycięstwo na Olimpiadzie.

Jest to widok wzruszający — i trochę przykry zarazem. Odnosi się wrażenie spostponowania futbolu. Przywykliśmy oglądać piłkę nożną w wykonaniu innych ludzi.

Potem cała ludność sanatorium idzie nad jeziora Haweli. Spokojnie marszczy się wielka tafa wody. Chorzy zajmują miejsca na tratwie; komu się ruszać nie wolno — na leżaku, kto zdrowy — bierze się do wiosła. Instruktorka komenderuje, tratwa wolno wypływa na środek jeziora. Będą tak odpoczywali w słońcu kilka godzin, aż do kolacji. A przed posiłkiem instruktor urządzi jeszcze jeden popisowy bieg jednonogich przez płotki...

— Sanatorium to nazywa się sportowym — mówi Lokajski, — nie tylko dlatego, że ratuje sportowców, ale przede wszystkim ze względu na to, że posługuje się sportem jako środkiem leczniczym.

Ci ludzie, którzy potracili nogi przy pracy zawodowej wracają do zdrowia i równowagi życiowej dzięki sportowi. Sport daje im siły fizyczne i siły moralne do zniesienia kalectwa.

Tak! Sport daje siły i zapewnia zdrowie!

*

Już żegnając się spotykamy lekarza naczelnego sanatorium dr Gebhardta. Uśmiecha się do Lokajskiego, pyta go o zdrowie.

— Niech pan mu powie po niemiecku, że czuję się dobrze i bardzo mu wdzięczny jestem za leczenie. Bardzo wdzięczny... jak jest „bardzo wdzięczny" po niemiecku?

— Nie ma za co dziękować. Byle tylko w czasie zimy nie zmarnować skutków całej kuracji. Trzeba uważać podczas zimnej pory roku, by nie nadwyrężyć mięśnia. A po sześciu tygodniach pobytu Lokajski będzie już zdrów.

— Panie doktorze! Może już po pięciu?...

— Może po pięciu! Zobaczymy! A dlaczego chce pan tak szybko wracać do siebie?

— Od września zaczyna się szkoła! Moi chłopcy od Reya czekają na mnie w Warszawie...

— Zobaczymy, niecierpliwy człowieku.

Dr. Gebhardt oddala się spokojnym sprężystym krokiem. Wygląda bardzo, bardzo świeżo, bardzo młodo, może nawet za młodo jak na naczelnego lekarza.

Bo sport daje siły i zapewnia zdrowie. Nawet tym, którym przypadkowo zdrowie to zabrał.



**JEDNO Z CODZIENNYCH ĆWICZEŃ**

*w sanatorium w Hohenlychen.*

# Węgrzy bezkonkurencyjni w piłce wodnej

## Holandia atakuje drugie miejsce Niemców

*Budapeszt,* w sierpniu.

W ciągu niespełna czterech tygodni wybudowano na wyspie Św. Małgorzaty w Budapeszcie piękny basen pływacki. Jest to prezent od węgierskiego rządu dla pływaków za sukcesy na Olimpiadzie.

Na tym basenie rozegrany został obecnie międzynarodowy turniej piłki wodnej o puchar regenta Hothy'ego. W sferach pływackich konkurencja ta cieszy się specjalnym mirem. Tytuł zwycięzcy w pucharze Horthy'ego jest tyle wart co mistrza Europy lub olimpijskiego. Spotykają się bowiem wyłącznie najlepsze drużyny specjalnie zaproszone, nie decyduje losowanie ale walka każdego z każdym.

Turniej wygrały Węgry, w sposób nie podlegający najmniejszym wątpliwościom. Drużyna węgierska była bezapelacyjnie najlepszą, potwierdziła jeszcze raz zdecydowaną supremację węgierskiego waterpola.

A niedawno odzywały się przecież głosy, że nastaje koniec węgierskiej piłki wodnej. Gdy odeszli dawni świetni gracze, obawiano się o następców. Ci okazali się jednak lepsi jeszcze od poprzedników. Brandy — najmłodszy w drużynie—jest najlepszym graczem węgierskim, a Hazai w zupełności zastąpił słynnego Homonaya. Starą generację reprezentuje tylko Halassy. Nie jest już w pełni sił, ale wnosi on do drużyny niezwykłą pewność, idealnie nią dyryguje. Nemeth i Brody — są klasą dla siebie, najsłabszy może, to Sarkany w obronie.

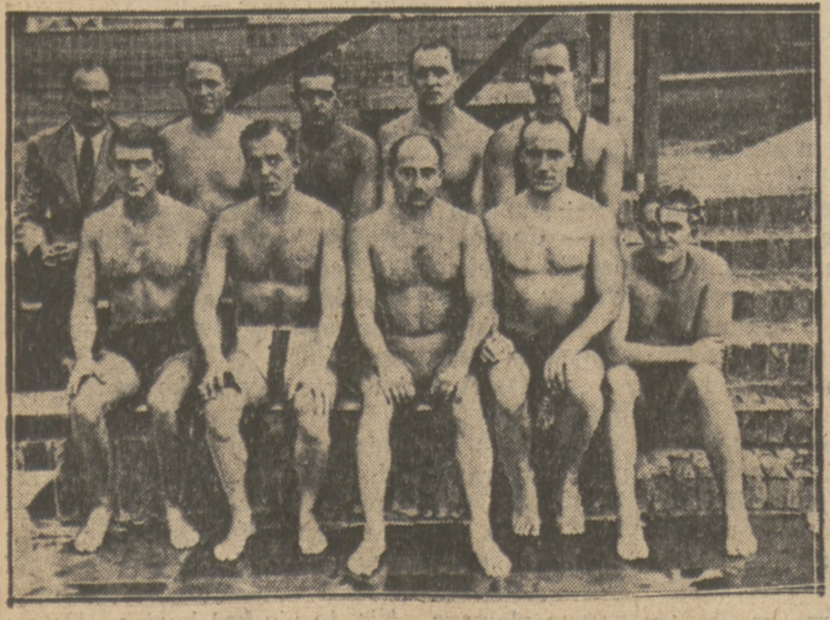
Niemcy przyjechali do Budapesztu z cichymi nadziejami na zwycięstwo. Przecież w ub. roku w Berlinie na Olimpiadzie przegrali dopiero w ostatniej chwili, po równej walce. Teraz jednak zawiedli. Przedstawiają dużą wartość jako całość, brak im zupełnie indywidualistów. Posiadają dużą odporność i twardość, brak im jednak techniki. Oczywiście tej techniki jaką posiadają Węgrzy.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi pozwalają spodziewać się, że wkrótce Niemcy będą musiały ustąpić drugiego miejsca za Węgrami — Holandii. Jest to drużyna, która pod względem szybkości ustępuje tylko Węgrom. Technicznie są też lepsi, niż Niemcy, brak im jednak rutyny. Są to bowiem przeważnie bardzo młodzi chłopcy. Najlepszym graczem jest van Aelest, jeden z najlepszych strzelców turnieju. Trenerem drużyny jest Belg, dawny internacjonał Blitz. Jego to zasługa, że Holendrzy doszli do takiej klasy.

Belgowie sami natomiast prezentują w chwili obecnej nieco konserwatywny styl gry. Nie mogą nadążyć za szybkimi przeciwnikami, choć mają bardzo dobry atak.

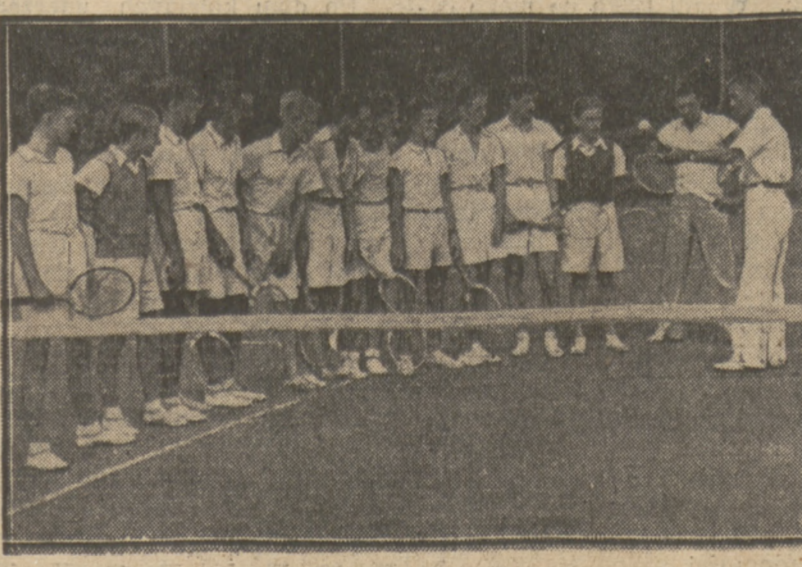
Francja opiera się przede wszystkim na 40-letnim Padou, najlepszym waterpoliście, jakiego kiedykolwiek miała. Jeszcze dziś jest on trzonem drużyny. Nadzieje swe wiążą Francuzi z Nakache i Bushem, z których pierwszy jest bardzo szybki, ale słabo strzela, a drugi odwrotnie.

Zawiodła zupełnie Austria zajmując ostatnie miejsce w turnieju. Jedynym graczem, który zasługiwał na wyróżnienie był bramkarz Wenninger. Zespół austriacki ustępuje w chwili obecnej bezwzględnie czechosłowackiemu, a nawet i... polskiemu. Tak twierdzą wszyscy ci, którzy widzieli polską drużynę na tournée po Węgrzech. — *Fis.*



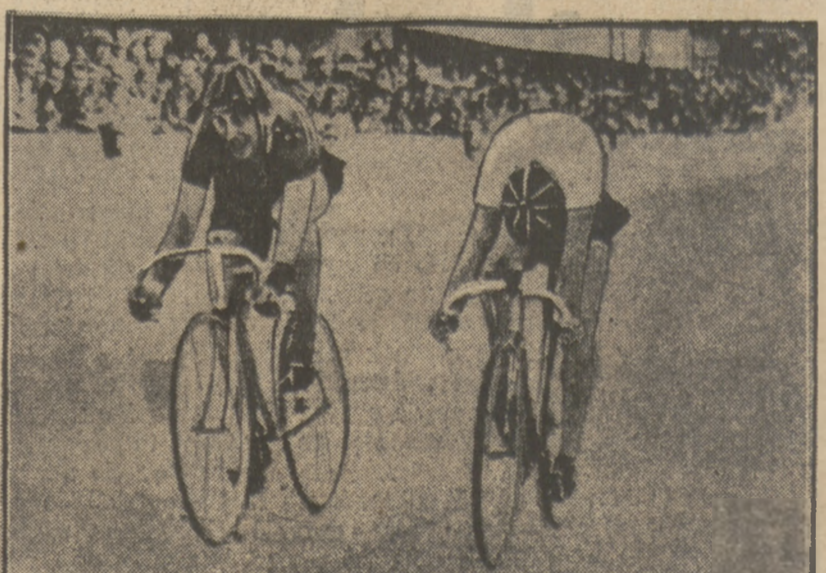
**ARCYMISTRZOWIE WATERPOLA**

*Reprezentacja Węgier. Siedzą od lewej: Brody, Homonay, Sarkany, Nemeth i Bozsi, stoją: Ivady, Halassy, Brandy, Hazai i Kanasy*



**JUNIORZY Z CAŁEJ POLSKI**

*zebrali się na obozie tenisowym w C.I.W.F. pod kier. trenera Jasińskiego, którego widzimy podczas poglądowej lekcji.*



**FINAŁ MISTRZOSTW ŚWIATA**

*Van de Vyjver zwycięża na finiszu Francuza Georgeta.*

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI